Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

ROK V. GRUDZIEŃ 1931 NUMER XII.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ✧ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ∵ GRUDZIEŃ ∵ 1931

ROK V. GRUDZIEŃ 1931 NUMER XII.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Dr. LEON GUTMAN.

Na marginesie wskazań psycho=logji indywidualnej.

Pro civico et publico bono

(Dokończenie).

IV.

Do ujemnych objawów ostatniej wojny należy niepomierny wzrost upadku i zboczenia moralnego wśród młodzieży. Kwestja ta początkowo tajona, stała się wskutek częstotliwości wypadków wprost palącą, a cyfry statystyczne świadczą o tem, że i ilość i jakość poszczególnych wypadków jest zastraszającą. Jeśli przy tem uwzględnimy ten fakt, że w tej dziedzinie do oficjalnych danych dochodzą i nieznane nam bliżej, a z drugiej strony, że wskutek braku należycie zorganizowanej akcji społecznej proces tworzenia się t. zw. ubocznych typów, nie mających łączności ze społeczeństwem trwa ustawicznie, zrozumiemy, skąd się bierze tak duża ilość jednostek mniej lub więcej nieszczęśliwych i unieszczęśliwiających innych.

Jak wiadomo wiek młodzieńczy dzięki swemu specyficznemu nastawieniu wobec życia (poczucie mniejszej wartości, popęd do władzy i t. d.) jest nadzwyczaj podatnym gruntem na wszelkie odchylenia. Jednakże przy istniejącej równowadze społecznej następuje prędsze wyrównanie, (kompensacja) naturalna po części korekta, zakłóconej w swym normalnym rozwoju duszy dziecięcej.

Delicta z tej epoki nie wpływają tak absolutnie ujemnie, nawet jeśli rodzicom i opiekunom brak głębszego zrozumienia dla tych ekscentrycznych objawów i podłoża na którem one występują (vide rozdział 2 i 3). Zdrowa atmosfera ogólna przesiąknięta pewną idealną dynamiką działa zbawiennie. Obecnie jednak sprawa się zaostrza dlatego, ponieważ po wojnie ostatniej brak nam tej atmosfery moralnej o konkretnych wprost przymiotach. Następstwem tego jest rażący konflikt między szkolą, jako rzecznikiem tego, co być powinno a życiem jako wskaźnikiem stanu rzeczywistego. Zadaniem więc wychowania, jak wyżej zaznaczono, zakrojonego na szeroką skalę jest stworzyć harmonję w duszy dziecka, wykazać przejściowość pewnych objawów i bronić ich antytezy, wbijając jak klin w umysłowość wychowanków tę ideologję, która choć w danej chwili obca życiu, jest jedynie możliwą. Jak wiemy, ujmuje ją Adler w potrójnej formułce ja i ty, praca i miłość. Wypełnienie treścią tej pustki psychicznej, zaistniałej wskutek rozbratu między zasadniczemi pojęciami życiowemi — twierdzenia szkoły negowane przez życie — jest rzeczą trudną i wymaga wychowawców pełnych wiary w wartość człowieka. Zadanie zaś streszcza się do tego, aby usunąć z psychiki młodego człowieka kompleks określony nazwą polaryzacji psychicznej a pociągający za sobą negatywne nastawienie wobec społecznych zadań wogóle. Jak wiemy rodzi się ten kompleks bardzo wcześnie, bo już w wieku przedszkolnym. Warunki, wśród których dziecko wyrasta, oddalają je jużto wskutek charakteru swego (walka o byt), jużto wskutek nieświadomości rodziców szybko od naturalnej drogi rozwojowej, od rzeczowej celowości przerywając z drugiej strony tę nić jedności tak charakterystycznej dla młodego wieku z otaczającą naturą, sprowadzając zbyt nagle rozdźwięk pomiędzy tem, co ono widzi a tem o czem słyszy. Ten życiowy materjał poglądowy jest tak silnym, że wszelki inny przez szkołę narzucony, niełatwo z nim może współzawodniczyć, a to tembardziej, że jest siłą rzeczy w czasie późniejszym. Ponadto dotychczasowa szkoła nie badając należycie warunków domowych ucznia i nie dbając wogóle o niego samego, przeoczała możliwość zaistnienia takiego ubocznego nastawienia i zadawalała się zbieraniem statystycznych dat. Tworzyła się w ten sposób nader niebezpieczna sytuacja duchowa, wyrażająca się w nienawiści do ludzi i do życia, która nawet z ustąpieniem rzeczywistej przyczyny utrwalała się w duszy młodego człowieka i wyciskała piętno na wszelkich jego poczynaniach. Ten przedwczesny, często na fałszywych przesłankach oparty pesymizm staje się z czasem jedyną perspektywą na życie, niszczącą wszelkie szlachetne porywy. A ponieważ szkoła tradycjonalna tego nie widzi i temu nie przeciwdziała, rodzi się w dojrzalszym wieku objektywnie mylne, ale sub-

jektywnie uzasadnione nadmierne podkreślanie swej wartości w myśl prawa polaryzacji „Gier nach Macht und Geltung“ (Adler). Z poczucia mniejszej wartości od innych wyrasta avaritia potestatis, której wyrazem jest zboczenie młodzieży. Adler wspomina o sześcioletniej dziewczynce, która w związku z przedstawionym biegiem rzeczy zabiła troje dzieci. Nikt bowiem w czas nie zorjentował się w zaistniałem przedarciu duszy i nikt jej nie pomógł. Najczęściej pierwsze oznaki konkretne budzących się zawichrzeń przypadają nie tylko w wieku szkolnym, ale i lokalizują się w życiu szkolnem. Jest ono bowiem pierwszym etapem socjalnym w pełni tego słowa na drodze życia; niepowodzenia szkolne przybierają rolę ostatecznych impulsów, prowadzących do ucieczki przed szkołą („przed życiem“) i szukania nowej grupy złożonej z jednostek o analogicznym nastroju. Bo jednostka jako zoon politikon szuka oparcia gdziekolwiek bądź. Tragedja polega na tem, że to co powinno w zasadzie być wyjątkiem, staje się zbiorową całością o własnem antyspołecznem zabarwieniu. W tem ciasnem gronie wszystko, co jest antytezą, staje się tezą, nabiera wartości, zwłaszcza, że inne czynniki, choć bezwiednie też się do tego przyczyniają (kino apoteozujące często typy uboczne, literatura pornograficzna, brukowe gazety (vide rozdział V.). Tak powstają dwa światy głównie dlatego, ponieważ między szkołą powołaną opiekunką młodzieży a wychowankami niema prawdziwej łączności intymnej. Mimo teoretycznego uświadomienia sobie tego stanu rzeczy dzieje się wciąż jedno i to samo: zbyt dużo nauczania, zbyt mało wychowania. Mamy szereg celów dydaktycznych, ale brak nam jednego syntetycznego. Gdzieś po drodze, wychowanie objuczone wielkim balastem materjału szkolnego, zapomniało o człowieku samym. W programach każdego prawie przedmiotu da się stwierdzić taka „mała“ dygresja. Klasycznym zaś przykładem jest nauczanie historji, pojętej jako dzieje wojen, intryg dynastycznych etc., bez należytego uwzględnienia momentów ogólnospołecznych i ogólnoludzkich. A właśnie scalanie społeczeństwa i zwrot ku ogólnoludzkim problemom podkreślane i przez wybitne jednostki w starożytności (Sokrates, Seneca, Sofokles, Marek Aurelius), może stworzyć tę nową podstawę wychowawczą, której nam brak. Jedynie w ogniu wielkiej idei wychowawczej przepojonej rzeczywistą etyką społeczną stopnieje fikcyjna celowość, sugerująca młodzież na rzecz niespożytej twórczej energji dla dobra ludzkości. Rabindranat Tagore nazwał założoną przez siebie szkołę „domem pokoju“. W tej łączności bezpośredniej między ludźmi leży nadzieja lepszego jutra; czem bowiem jest omawiany konflikt jeśli nie utratą łączności społecznej, „izolacją“, wśród której młodzież dojrzewa i w ramach której przypadek staje się groźną regułą. Nie izolacja, ale uspołecz-

nianie jest postulatem aktualnym obecnej chwili. W tej walce o moralne zdrowie i godność człowieka ma kroczyć w pierwszym rzędzie szkoła trzymając się znanej zasady: Verba docent, exempla trahunt. Należy w tym celu założyć odpowiednie poradnie dla młodzieży, nauczycieli kształcić w psychologji indywidualnej i psychoanalizie, aby mogli rozpoznać objawy chorobliwe i w czas zaradzić. Teatr, kino i prasa zorganizowane przynajmniej częściowo pod tym kątem widzenia mogłyby oddać nieocenione usługi. Niezależnie od tego należałoby się zająć uświadamianiem rodziców i stwarzaniem wspólnej płaszczyzny wychowawczej. W Ameryce istnieje w tym celu Kongres Matek (The National Congress of Mothers). Program tej instytucji wymienia następujące zadania: 1) dobro dziecka w domu, szkole i społeczności, 2) podniesienie poziomu życia rodzinnego przez urządzanie odpowiednich kursów dla rodziców, 3) dążenie do reform ustawodawczych dla zapewnienia odpowiedniej opieki prawnej nad kobietami i dziećmi, 4) zbliżenie rodziny i szkoły tak, ażeby rodzice i nauczyciele mogli współdziałać w wychowaniu dziecka, 5) nastawienie opinji publicznej celem uzyskania poparcia w kierunku stworzenia najlepszych warunków wychowawczych, fizycznych, moralnych, umysłowych i duchowych wychowywanej młodzieży [1]).

Dotychczasowa teorja pedagogiczna była jawnie lub skrycie przesiąkniętą pesymizmem. Tak dzielnie, jak mylnie broniliśmy świadomie i nieświadomie tego spadku, odziedziczonego po wiekach starożytnych i średniowiecznych. Piękne słowa Rosseau'a, któremi otwiera swe nowe ewangeljum o wychowaniu „Emil": „Wszystko jest dobre, wychodząc z rąk Stwórcy, wszystko wyradza się w rękach ludzkich", przebrzmiały bez echa na długi czas. Dopiero psychologja indywidualna uderzyła w te same dzwony, zerwała z idolami fori o „złośliwości natury dziecka", o dziedzicz-

[1]) Dr. Pannenkowa, Współpraca domu ze szkołą w Ameryce Północnej (Książnica-Atlas 1931). Całokształt dotyczących problemów omawia wyczerpująco i w naświetleniu najnowszych badań bibljoteczka wydawana staraniem Ksążnicy-Atlas (Lwów—Warszawa). Dotychczas wyszły następujące zeszyty: Steinbokówna: Współpraca domu ze szkołą, Rondthaler: Czego szkoła oczekuje od rodziców, Bzowski: Szkoła i rodzina, Goli: Organizacja pracy domowej ucznia, Pannenkowa, op. cit. wyżej. Przeczytanie tych objętością niedużych dziełek, treścią jednak bogatych wykazuje nam, że to co uważaliśmy długi czas za proste i łatwe, jest poważnem zadaniem i wymaga dobrego przygotowania. Wszelkie zawarte w nich rozważania przepojone są tą podstawową myślą, że szkoła sama, mimo najlepszych chęci, nie może stworzyć jedności w psychice młodzieży z powodu braku syntezy słowa i czynu. Rodzina, szkoła i społeczeństwo, to potrójny łańcuch nierozerwalny koniecznych wpływów wzajemnych. Im silniejsze będą węzły, splatające te trzy czynniki, tem pewniejszą siebie, zdrowszą i szlachetniejszą młodzież, tem większa możliwość realizowania planów wychowawczych zakrojonych na daleką metę. Vide art. autora p. t. „Idea jedności w szkole". Przegląd Społ. IV/1930.

ności etc., powodując swym optymizmem pedagogicznym zupełną rehabilitację człowieka. Uwalnia go od sugestji natywizmu i empiryzmu, która w swej logicznej konsekwencji wykluczała wszelkie przeciwdziałanie, odbierała chęć łamania oporu. Adler rzuca ostre słowa pod adresem dzisiejszej kultury: „Wir sind eine geistige Kolonie des alten Rom". Uczeń zaś jego Nordstroem tak się w tej kwestji wypowiada: „Die neue Generation besitzt ein starkes Bewustsein dafuer, dass die erzieherischen Mittel der alten verbraucht sind und sich fuer die neueuropäische Menschheit nicht mehr eignen". Jej wyznanie wiary brzmi: „Człowiek jako cel, ludzkość jako ideał. Pierwsze słowo ma szkoła.

V.

Dużą odpowiedzialność za rozrost bierności i izolowania społeczeństwa od rzeczowych zadań ponosi nieumiejętność racjonalnego czytania gazet. Rzecz napozór błaha, w rzeczywistości brzemienna w skutki. Jako czynnik wychowawczy i to nieprzeciętnej miary, jest gazeta po dzisiejszy dzień prawie w pedagogice zupełnem novum. Z powodu braku tradycji nie uzyskała przysługującego jej bezwątpienia prawa swojszczyzny w szkole, ani nie została na łamach odnośnej literatury należycie jako problem ocenioną. Wciąż jeszcze zarzuca się jej efemeryczność, pozbawiającą ją koniecznych wartości wychowawczych i wynikającą po części stąd względność w omawianiu poszczególnych wypadków. W obronie i dla legalizacji tej nowej lektury należy z całym naciskiem powiedzieć, że właśnie te momenty stanowią o jej zastosowaniu jako treści kształcącej. Jest ona bowiem wiernem zwierciadłem życia w jego najrozmaitszych przejawach, poniekąd symbolem życia w jego materjalnej szacie, z którego należy wysnuć pewne wnioski i nauki. Innemi słowy: jest ona materjałem biologicznym, który należy w szkole analizować celem ustalenia dodatnich i ujemnych wartości. Skoro więc jest ważnym i poważnym wycinkiem naszej kultury i to o charakterze obosiecznym, to staje się chyba socjalnym obowiązkiem szkoły nauczyć naszą młodzież sztuki czytania gazety, umiejętności, której niestety i dorośli nie posiadają. W ten sposób stanie się też zadość tak istotnemu postulatowi obecnej doby nawiązania żywej styczności między szkołą a tętniącem dokoła życiem. Tylko na tle tej styczności rozwinie się samodzielna myśl wychowanków naświetlona aktualnością dnia codziennego z jednej, a ogólnem nastawieniem kulturalno-idealnem szkoły z drugiej strony. Lektura gazet może oddać olbrzymie usługi, jeśli zostanie należycie ujętą w przeciwnym zaś wypadku okaże się szkodliwą. To jednak dotyczy w zasadzie z mniejszemi lub większemi wahaniami i szeregu innych przedmiotów n. p. historji. Gazeta nie jest

niczem innem jak tylko żywym, współczesnym dokumentem historycznym o tyle ważnym i wśród warunków niebezpiecznym, że poprzez niego każdy człowiek spogląda w wir życia. Z braku zaś perspektywy historycznej nie trudno o błąd.

Pierwszem naszem zadaniem jest wyrobienie w młodzieży poczucia wolności wobec treści gazet czyli obalenie ich autorytetu. Trudno faktycznie uświadomić sobie te szkody, jakie poniosła ludzkość przez ustawiczne wychowywanie szeregów pokoleń w niewolniczem, bezkrytycznem odnoszeniu się do wiadomości podawanych tak często cum ira et studio przez prasę. Z czasem zrodziła się tragiczna i to w ścisłem tego słowa znaczeniu bierność masy wobec „drukowanej litery", która nie zawsze była i jest wyrazicielem rzeczowych myśli danego społeczeństwa. Nawet te nieliczne wartości dodatnie, jakiemi mogłoby się pochlubić dotychczasowe wychowanie, zanikały szybko wskutek podatności mas lub zostały mechanicznie zużyte dla celów wręcz przeciwnych. Z czasem stała się więc opinja publiczna funkcją prasy, urabiającej czasami umysły dla fikcyjnych potrzeb. Ile złego wyrządziła ta res privata tej, co się res publica zwie, jest nieobliczalnem, ale oczywistem dla każdego, który z perspektywy objektywno-kulturalnej bada wszelkie odchylenia na tym wszechpotężnym dzisiaj barometrze społecznym. Słusznem więc jest, aby przedewszystkiem szkoła, orędowniczka tej właśnie perspektywy, naznaczyła linję demarkacyjną między tem, czem prasa powinna i może być, a tem czem się wśród warunków staje, posługując się w tym celu nią samą. Rzecz prosta, że przez czytanie szeregu gazet i przez naświetlanie dostarczanych wiadomości tym sądem etycznym, jaki siłą faktu szkoła reprezentuje upadnie niczem nieuzasadniony autorytet gazety. Nie jeden raz przekona się młodzież i uniesie to przekonanie ze sobą i na przyszłość, że tu i ówdzie zasady prasy są antytezą tych myśli, któremi moralna atmosfera szkoły jest przesiąknięta, a życia powinna być przesiąknięta. A gdy ujawni się w należytych rozmiarach ten obopólny, czasami wprost odwrotnie proporcjonalny stosunek między niemi, to bezwątpienia obudzi się tak konieczna samodzielność myślenia i etyka pisania. Poparta szeregiem analogij, sądów i wniosków, zaczerpniętych w miarę potrzeby z najrozmaitszych dziedzin i epok, usadowi się w duszy młodego człowieka autonomia, poczucie tego, że nie jest już pionkiem przesuwanym przez byle co i byle kogo; poczucie mniejszej wartości jakie cechuje jednostkę w uzależnieniu od otoczenia, ustąpi miejsca pewności siebie i chęci współpracy. Zrozumie, jak doniosłem jest każde wypowiedziane lub napisane słowo, a temsamem wzrośnie świadomość odpowiedzialności wogóle. Nastąpi więc przemiana spoistych układów psychicznych, do której dążymy na korzyść

jednostki. Bo jeśli i w inny sposób staramy się uzyskać te wyniki to bezsprzecznie za pośrednictwem lektury gazet, a temsamem bezpośredniego zetknięcia się z życiem proces uspołecznienia zostanie przyśpieszonym i pogłębionym.

VI.

Dla ułatwienia techniki wychowania w duchu powyższych zasad, powstały zagranicą poradnie wychowawcze, które mają popierać celowe zamierzenia i propagować je słowem i czynem (Erziehungsberatunsstellen, child guidance clinics). Są one przeznaczone głównie dla tych dzieci, których postępowanie wskazuje na zaistnienie pewnego „protestu społecznego". Stoją one pod kierownictwem odpowiednio wykształconych nauczycieli-lekarzy, i udzielają bezpłatnie porad i wskazówek. Proces pracy jest w zarysie następujący: W obecności dziecka, dla uniknięcia wszelkiej podejrzliwości i nieufności z jego strony, opowiada kierownikowi ojciec lub matka, o co w danym wypadku chodzi. Następnie w myśl zasady audiatur et altera pars rozmawia kierownik z dzieckiem i to dla pozyskania jego szczerości w nieobecności rodziców. W ten sposób dochodzi zazwyczaj do zgłębienia danego przypadku. Sposób tych pogadanek nie jest naturalnie szablonowy; na ich charakter rzuca dostateczne światło niżej przytoczony kwestjonarjusz oficjalny:

1) Od jakiego czasu zachodzą skargi? W jakiem zewnętrznem i duchowem położeniu znajdowało się dziecko, gdy uwidoczniły się dane uchybienia? (Znaczenie mają: zmiany środowiska, początek roku szkolnego, zmiana szkoły lub nauczyciela, narodziny młodszego rodzeństwa, zaniedbanie się w nauce, nowa przyjaźń, choroby rodziców, dziecka i t. d.).

2) Czy w jakimś kierunku zwracało uwagę na siebie i poprzednio? Swą chorobą fizyczną lub duchową? Lękliwością? Opieszałością? Izolowaniem się? Niezręcznością, zazdrością, brakiem samodzielności przy jedzeniu, ubieraniu, myciu, udawaniu się na spoczynek? Czy obawia się samotności, ciemności? Czy zdaje sobie sprawę ze swej płci? Pierwotne, drugorzędne, trzeciorzędne cechy płciowe? Stosunek do innej płci? Jak dalece jest seksualnie uświadomionem? Przyrodnie, nieprawe, na utrzymaniu? Jakimi byli jego opiekunowie? Czy utrzymuje z nimi styczność? Czy zaczęło chodzić w odpowiednim czasie? Mówić? Czy bez wad? Odpowiedni rozwój uzębienia? Uderzające trudności przy nauce pisania? Rachowania i śpiewu? Pływania? Czy przywiązanem jest w sposób osobliwy do jednej osoby (Ojca, matki, dziadków, pielęgniarki)?

(Należy zwrócić uwagę na stwierdzenie ew. wrogiego nastawienia do życia, na przyczyny mogące wywołać poczucie mniej-

szej wartości, na chęć wyłączenia trudności i osób, na rysy egoizmu i wrażliwości).

3) Czy każe zajmować się sobą? Czego i kogo boi się najwięcej? Czy krzyczy przez sen? Czy moczy łóżko? Czy jest żądne panowania? Nad silnymi czy tylko nad słabymi? Czy okazuje skłonność pozostawania w łóżku jednego z rodziców? Niezręczne? Inteligencja? Czy się je drażniło lub wyśmiewało? Czy oznaczało się próżnością odnośnie do włosów, ubioru, obuwia? Dłubie w nosie, obgryza paznokcie? Łakome? Kradnie? (Chodzi o wyjaśnienie, czy dąży mniej lub więcej śmiało do uzyskania przewagi? Czy upór nie stał się przeszkodą w pielęgnowaniu popędów?)

4) Czy zawierało łatwo przyjaźń? Czy miało skłonność do przewodzenia czy też unikało towarzystwa? Zbiera? Skąpe, chciwe? (Dotyczy zdolności do współżycia, stopnia zniechęcenia.)

5) Jakiem jest w tym kierunku obecnie? Jak zachowuje się w szkole? Spóźnienia, zapominanie, stan psychiczny przed pójściem do szkoły? Czy gubi pomoce naukowe? Czy podniecone przed egzaminem, zadaniem szkolnem? Czy zapomina wypracować swe zadania, czy się z tem ociąga? Czy traci niepotrzebnie czas? Leniwe, niezdolne, brak skupienia, przeszkadza w nauce, stosunek do nauczyciela? Krytyczny, zuchwały, obojętny? Czy przy wypracowaniu zadań szuka pomocy u innych czy też przeciwnie czeka na ich wezwanie? Czy okazuje ambicję w ćwiczeniach gimnastycznych lub sporcie? Czy uważa siebie za częściowo lub całkiem niezdolne? Czy czyta zbyt wiele? Jaką lekturę wybiera? (Te pytania pozwalają nam poznać przygotowanie dziecka do szkoły, oraz wynik oddziaływania szkoły na dziecko, pozatem i ustosunkowanie się do trudności.)

6) Prawdziwe wiadomości o stosunkach domowych, chorobach rodzinnych, o alkoholiźmie, skłonności do przestępstw, neurozach, o upośledzeniu fizycznem, syfilisie, epilepsji, o stopie życiowej. Wypadki śmierci; w jakim wieku dziecka? Czy dziecko jest sierotą? Kto głową rodziny? Czy wychowanie jest surowe, dokuczliwe, piczołowite? Czy straszy się je przyszłem życiem? Nadzór? (W ten sposób poznajemy dziecko na tle rodziny i oceniamy doznane przez nie wrażenia.)

7) Które miejsce z rzędu zajmuje dziecko wśród rodzeństwa? Czy jest najstarsze, drugie, najmłodsze, jedynakiem, jedynaczką, jedynem? Rywalizacja, częsty płacz, złośliwe wyśmiewanie, bezcelowa chęć umniejszenia wartości drugich? (Ważne dla znajomości charakteru, wyjaśnia stosunek dziecka do innych.)

8) Myśli dziecka o wyborze zawodu? Co myśli o małżeństwie? Zawód członków rodziny? Jakiem jest małżeństwo rodziców? (Umożliwia poznanie odwagi i wiary dziecka w przyszłość.)

9) Ulubione zabawy, opowieści, postacie z historji i poezji? Czy przeszkadza drugim w zabawie? Lubowanie się w urojeniach? Rzeczowe myślenie i odrzucanie urojeń? Marzenia na jawie? (Wskazuje, jaka rola bohaterska służy mu za wzór.)

10) Najdawniejsze wspomnienia? Niezatarte lub powtarzające się marzenia senne? Latanie, spadanie, napotkanie przeszkody, spóźnienie się na pociąg, stawanie do mety, sny przerażające? (Stwierdza się w ten sposób skłonność do odosabniania się, przesadnej ostrożności, przejawy ambicji, ciążenie ku życiu na wsi, ku pewnym osobom i t. d.)

11) W jakim kierunku cechuje dziecko brak odwagi? Czy czuje się upośledzonem? Czy reaguje przychylnie na okazywanie uwagi i pochwałę? Zabobonne wyobrażenia? Czy unika trudności? Czy rozpoczyna pewne prace, które wkrótce porzuca? Czy jest niepewne swej przyszłości? Wierzy w ujemne skutki dziedziczności? Czy otoczenie wpływało systematycznie na „brak odwagi"? Pesymistyczny pogląd na świat? (Orjentuje nas odnośnie do tego, czy dziecko straciło wiarę w siebie i czy szuka własnej drogi w błędnym kierunku.)

12) Dalsze przywary jak strojenie grymasów, min głupich, dziecinnych, komicznych (Próby skierowania na siebie uwagi).

13) Czy popełnia błędy językowe? Czy jest brzydkie? Niezgrabne? Rachityczne? X- lub O- nogi? Źle zbudowane? Zbyt grube, wielkie, małe? Czy ma wady wzrokowe, słuchowe? Czy umysłowo niedorozwinięte? Mańkut? Chrapie w nocy? Czy jest uderzająco piękne? (Chodzi o trudności życiowe, które zazwyczaj dziecko przecenia. Wskutek tego może ono na stałe popaść w „stan zniechęcenia" i braku wiary w siebie samego). Podobnie wadliwy rozwój spotyka się często u bardzo pięknych dzieci. Ulegają one złudzeniu, jakoby musiały wszystko otrzymać w darze, bez wysiłku ze swej strony i wobec tego nie dbają o należyte przygotowanie się do życia.)

14) Czy przyznaje się otwarcie do swej niezdolności, do „braku uzdolnienia" do szkoły? Do pracy? Do życia? Myśli samobójcze? Czy zachodzi związek czasowy między jego niepowodzeniami i wadami? Czy przecenia zewnętrzne powodzenie? Czy jest służalcze? Świętoszek? Buntownicze? Są tu wymienione formy, które wyrażają dalekoidące zniechęcenie („Entmutigung, brak otuchy".) Po daremnych próbach wydobycia się z przykrego położenia, które z powodu braku dostatecznego zrozumienia i poczucia odpowiedzialności ze strony otoczenia, spełzają na niczem, następuje poszukiwanie zastępczego zaspokojenia na ubocznym terenie walki.)

15) Pozytywne owoce działalności dziecka. (Ważna wska-

zówka mówiąca o ewentualnem zainteresowaniu, skłonności i przygotowaniu dziecka w kierunku odmiennym od dotychczasowego.)

Na podstawie tych szczegółowych dat, otrzymuje się psychogram danego dziecka. Należy mu cierpliwie i życzliwie przedstawić ten kompleks, który okaże się w końcu jako podstawa zaburzeń. Mamy na oku wyłącznie interes dziecka, a nie rodziców. „Es ist manchmal sogar notwendig die Eltern vor dem Kinde zu desavouieren, weil es nicht anders möglich ist das Vertrauen des Kindes zu gewinnen". Dzieje się to naturalnie w wypadkach koniecznych i z należytym taktem.

VII.

Twórcą metody psychoindywidualnej jest Alfred Adler, uczeń Zygmunta Freuda. Swe myśli wyłożył w szeregu dzieł, przerzucając coraz więcej punkt ciężkości z medycznych rozpatrywań na wychowawcze. Przejawia się to zwłaszcza w nowszych jego dziełach, jak „Menschenkenntnis" i „Individualpsychologie in der Schule" (Verlag S. Hirzel Leipzig 1927—1929); dotyczy to również i jego uczniów, wśród których pod tym kątem widzenia najdokładniej ujmuje całokształt Erwin Wexberg w swej „Individualpsychologie" (S. Hirzel Leipzig 1931). Z całym naciskiem podkreślają obaj w tych pracach moment etyczny wszelkich poczynań wychowawczych, rozszerzając naturalnie zakres pojęcia daleko poza mury domu i szkoły. Rozbijają istotę świata na dwa motywy: na byt i na ideał. Zaistniała statyka zostaje podporządkowaną wiecznej dynamice. Kategoryczny imperatyw Kanta, pokutujący w trudnych, nieznanych szerokiemu ogółowi pismach filozoficznych, zostaje przerzuconym na płaszczyznę realnego życia. Regeneracja społeczeństwa przez wychowanie i samowychowanie — to nie hasło litrackie, to jedynie możliwy program, mogący społeczność ożywić tym duchem, którego jej często brak: „die Gemeinschaft als Ideal". Tę linję wytyczną odnajdujemy zarówno przy kolejnem omawianiu przez E. Wexberga zasadniczych problemów dotyczących osobowości, jednolitości życiowej, neurozy, psychozy etc., jakoteż przez A. Adlera kwestyj pedagogicznych w ścisłem tego słowa znaczeniu. Autor przedstawia szereg autobiografij, spisanych przez młodzież od lat 10—16, przyczem każde zdanie zostaje interpretowane w kierunku wyjawienia ukrytego planu życiowego, wokół którego wszelkie objawy zewnętrzne układają się z matematyczną wprost koniecznością. Przed oczyma naszemi przesuwa się bogata galerja typów dziecięcych, które li z ich czasowo-przestrzennego środowiska zrozumieć możemy. Zdajemy sobie sprawę z tego, ile pożytecznego możemy zdziałać wnikając sub hoc signo

w głąb duszy wychowanków. Walka z urojonymi celami od pierwszych dni młodości, oto aktualny postulat dzisiejszych czasów.

Psychologja indywidualna wyłoniła się z psychoanalizy. Tak się przedstawia stosunek czasowy między tymi oboma systemami, rzeczowy zaś jest do pewnego stopnia odwrotnym: zakres psychologji indywidualnej jest szerszy. Kwestję różnic i podobieństw omawia przy przedstawianiu ogólnego systemu psychoanalizy O. Pfister w dziele p. t. „Psychoanaliza na usługach wychowania" (Książnica-Atlas Lwów-Warszawa 1931). Dochodzimy do przekonania, że jeśli chodzi o sprawy wychowawcze, to da się z łatwością ustalić wspólny mianownik; jest nim uświadomienie nieświadomego czynnika, działającego destruktywnie. W obu systemach stanowi wychowanie problem centralny, oba chcą stać na jego usługach. Jedynie interpretacja poszczególnych objawów psychicznych jest odmienną, jeśli chodzi o teorję, w życiu jednakże i środki zaradcze niejednokrotnie się zbiegają. Psychoanaliza tłumaczy n. p. lękliwość jako skutek wyparcia niezaspokojonej i zmienionej tem samem libido, ps. ind. zaś widzi w niej wypływ poczucia mniejszej wartości; kompleks Edypa wyjaśnia pierwsza jako residuum kazirodczej miłości, druga natomiast samozabezpieczeniem z obawy przed normalnym związkiem płciowym. Jednakże niezależnie od tych szczegółów obie stoją w służbie odrodzenia jednostki, obie badają wszelkie symptomy na tle ogólnej struktury duchowej. Ideą przewodnią obu jest poznanie i umiłowanie drugich nie jako rzecz sentymentu, jeno jako uznanie najgłówniejszej potrzeby ludzkiej. Tej umiejętności trzeba siebie i innych uczyć. Wymaga ona samozaparcia, które w tej dziedzinie uczuciowej jest zazwyczaj trudnem do osiągnięcia. Fakt zbytniego podkreślenia sfery seksualnej, jeśli zawodzi u dzieci, to w pewnym wieku (przełomowym) odgrywa poważną rolę. Na to godzi się i ps. ind.; ciekawość seksualna dręczy młodego człowieka, tak, jak popęd płciowy dojrzałego. W epoce pierwszych poczynań psychoanalitycznych, kiedy uświadomienie płciowe tkwiło w zarodku, było zasługą a nawet i koniecznością tak silne podkreślenie tego motywu celem uzyskania dlań należytego zrozumienia i powagi. Jednakże nie możemy przypisać psychoanalizie ograniczenia się do tego motywu wyłącznie. Wyraźnie zaznacza to Pfister: „...Freud nie mógł wszystkiego odrazu zrobić. Rzeczą innych było wykryć oprócz stwierdzonych przez niego zaburzeń płciowych jeszcze inne. Adlera to zasługą uznaną przez Freuda, że zwrócił on również uwagę na popęd do znaczenia" (str. 80). Wszak deseksualizacja Adlera — to drugi biegun o jakościowo identycznej wartości. Sublimowanie zaś, jako środek zaradczy może i dziś służyć za modus wyładowania tej energji i przez inne szkoły uznany. (Vide St. Baley: Psychologja

wieku dojrzałego, motyw, adoracja) „...cele wytknięte w procesie uwznioślonym muszą być cenniejsze od pierwotnych celów popędowych" (str. 121). W ten sposób wytwarza się szacunek przed pracą, zdolność do ponoszenia ofiar i wartość współpracy. I dlatego też możemy zgodzić się z ostateczną definicją psychanalizy, jaką podaje Pfister widząc wtem również i treść ps. indywidualnej. Wyzwalać człowieka od wewnętrznych zahamowań i przetwarzać go na osobowość autonomiczną, miłującą i wierną swym obowiązkom — oto ogólny cel psychanalizy. "Środkiem zaś jest, mówiąc również ogólnie, niszczenie fałszywego pozoru" (str. 20). Na ten sąd pisze się i psychologja indywidualna.

Równie ciekawym jest wpływ psychologji indywidualnej na dotychczasowe pojęcia w zakresie psychologji masy. Daje wyraz zaistniałym zmianom W. Mc Dougall w swem dziele p. t. „Psychologja grupy" (Książnica-Atlas Lwów 1930). Przez długi czas przypisywano tłumowi najgorsze instynkty, nietylko jako stwierdzenie prawdziwego po części faktu a posteriori, wynikłego na tle przedstawionego procesu historycznego (Vide rozdz. I), ale jako malum necessarium, nie ulegające wogóle zmianie, jako zasada a priori. Dougall dochodzi już do innych wniosków, przepojonych raczej optymizmem. Osławiona ambiwalencja masy okazuje się wytworem przeszłości, która w stosunku do niej odgrywa rolę środowiska. Te same moce, które wstrząsają jednostką, działają rzecz prosta i wśród zespołu jednostek, jeno, że na tej szerokiej kanwie wszelkie czynniki jaskrawiej się zarysowują. Wraz z regeneracją jednostki zmieni się i fizjognomja tłumu, miejsce jego zajmie społeczność świadoma swych celów i dróg. Dougall odrzuca już wszelkie koncepcje ponadindywidualnej świadomości. Według niego mieszczą się te same składniki w psychice zbiorowej, co i indywidualnej. O ile tradycja nasza nie postępuje naprzód wskutek niewolniczego adorowania kategoryj przeżytych, to niema mowy o prawdziwej kulturze. Natura ludzka nie podlega rozwojowi, jest, była i będzie wartością względną, zależną od naszej pracy i wysiłków. „Niema podstawy do przypuszczenia, że jesteśmy intelektualnie lub moralnie wyżsi od naszych dzikich przodków. Ta wyższość moralna i intelektualna, która jest naszym udziałem, jest wynikiem udoskonalenia i rozpowszechnienia się intelektualnych i moralnych tradycyj oraz towarzyszącej tej ewolucji organizacji społecznej" (str. 429).

Przebłyski przytoczonych myśli znajdujemy w starożytności i średniowieczu, ale jednostkowo. Chodzi o to, aby to, co było wtenczas wyjątkiem o znaczeniu literackiem, stało się ogólną zasadą vitae novae, opartej na poczuciu samoodpowiedzialności. Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym związku piękne powiedzenie

Petroniusza (Lib. Sat. cap. 104): Somnia, quae mentes ludunt volitantibus umbris non delubra deum nec ab aethere numina mittunt. Sed sibi quisque facit.

VIII.

Gdy zagłębiamy się w tej nauce, co mieni się być magistra vitae, szukając u niej odpowiedzi na tak proste, a jednocześnie tak zawiłe pytanie, któremu na imię ludzkość, to prawdę historyczną znajdujemy „między wierszami". W ślad wielkich zwycięstw — idą wielkie klęski, radosnemu okrzykowi „Io Imperator", wtóruje ponure „vae victis". Na gruzach Hellady powstał Rzym, na gruzach Rzymu państwa germańskie i t. d. Drogi dziejowe znaczone są krwią i bezdomnością człowieka, nieznanego człowieka, o którym milczy historja. Ale zdaje się, że mimo wszystko „ma się ku końcowi światu starożytnemu", w którego zaklętem kole poruszaliśmy się aż nadto długo. Nad nowym czasem wypisujemy złotemi głoskami już w starożytności znaną, choć nie realizowaną myśl, ujętą przez prawodawców religijnych w słowach: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego", a przez poetę greckiego w nakazie: „nie poto żyją narody, aby nienawidzieć społem, lecz by kochać społem" (Sofokles, Antygona).

Dr. ZOFJA LISSA.

Z zagadnień współczesnej pedagogji muzycznej.

W centrum współczesnej pedagogiki muzycznej stoją dwie grupy zagadnień, które tworzą dość niezależnie od siebie rozwijające się tereny prób, eksperymentów i poczynań. Pokrótce dałyby się one określić jako: 1) walka o nową metodę umuzykalniania i nauczania muzyki, oraz 2) o nowy (pod względem historycznym) materjał muzyczny, tworzący podstawy tegoż nauczania.

Potrzeba przemiany metod wychowawczych w zakresie dzisiejszej kultury muzycznej wypływa przedewszystkiem ze zmienionego nastawienia się słuchacza do muzyki, zmienionych potrzeb i wymogów, z któremi ogół muzykalnych słuchaczy podchodzi do tej sztuki, a także i ze zmienionych w zupełności w porównaniu z przeszłością socjalnych podstaw tej sztuki w dzisiejszem życiu społecznem.

Muzyka artystyczna jest dziś dostępna wszystkim bezwzględnie członkom społeczeństwa, w przeciwieństwie do ubiegłych epok historycznych, w których kultywowały ją tylko pewne specjalne warstwy społeczne lub sfery jak n. p. kapłani w świecie starożytnym, kościół w wczesnem średniowieczu, rycerstwo i szlachta później i mieszczańska burżuazja w 18. i 19. wieku [1]).

Takie instrumenty mechaniczne jak gramofon, a w ostatnich kilku latach radjo, umożliwiły dziś każdemu, bez specjalnych wysiłków przygotowań i kosztów słuchać muzyki, od najlżejszej, tanecznej (t. zw. Gebrauchsmusik) począwszy, aż do najpoważniejszych kompozycyj epok minionych lub też doby obecnej. Aparaty te, przepajając muzyką życie codzienne człowieka dzisiejszego, uczyniły do pewnego stopnia zbędnem to, co wielką część życia zajmowało naszym muzykalnym przodkom, a mianowicie techniczne opanowanie jednego lub kilku instrumentów, które dopiero umożliwiało danej jednostce pewne zbliżenie się do muzyki, zapoznanie z jej literaturą. Ponieważ — nie licząc jednostek twórczych — tylko tą drogą szedł i na tem opierał się stosunek kilku pokoleń poprzedzających nas do muzyki, nic więc dziwnego, że kult wirtuozowstwa, walorów technicznych przesłaniał im niejednokrotnie właściwe wartości tej sztuki, a równocześnie pozwalał wydobyć się na powierzchnię zarówno muzyce płytkiej a błyskotliwej [2]), jak i jednostkom muzycznie mało pogłębionym, ale zato olśniewającym technicznemi sztuczkami, wirtuozowskiem opanowaniem instrumentu. Podziw dla kunsztu czysto zewnętrznego, kult błyskotliwych efektów instrumentalnych, które często pokrywały brak właściwego stosunku do wartości czysto muzycznych, — oto podstawa ustosunkowania się do muzyki ostatnich kilku generacyj, poprzedzających nas. (Naturalnie, że i wtedy nie brakło jednostek o głębszem podejściu do tej sztuki, czego najlepszym dowodem jest ogromna ilość na wewnątrz skierowanych i skupionych twórców jak Schumann, Brückner, Mahler i w in., mowa tu jednak o stosunku szerokich mas do muzyki, który opierał się właśnie na czynnikach najbardziej zewnętrznych.)

---

[1]) Nie należy przez to rozumieć, jakoby pozostałe warstwy nie spotykały się z tą sztuką w ogólności. Owszem i one miały dostęp do muzyki, ale tylko do muzyki ludowej, lub też do muzyki minoris gentium t. zw. brukowej, która do dziś dnia jeszcze przeszkadza im w znalezieniu istotnego stosunku do głębszych wartości muzycznych.

[2]) Wszak znanym powszechnie jest fakt, że Jan Sebastjan Bach był u współczesnych mu prawie że nieznanym kompozytorem i że dopiero pół wieku po jego śmierci Mendelsohn wydobył jego nieśmiertelne dzieła z zapomnienia. Wiemy również, że eklektyczna i płaska muzyka Mayrbeera konkurowała zwycięzko z dziełami Wagnera i że dziś również przykłady tego rodzaju dałyby się znaleść.

Doba dzisiejsza wyzwala się z tego płytkiego, zewnętrznego stosunku do muzyki i w konsekwencji tego odmienne stawia żądania wobec twórców muzycznych, przechodząc szybko do porządku nad tanią muzyką, wobec odtwórców, wśród których zwolna zanika typ wirtuoza, ustępując miejsca pogłębionemu wszechstronnie muzykowi, a w związku z tem wszystkiem stawia też odmienne od dawniejszych postulaty w odniesieniu do pedagogiki muzycznej. Zadaniem pedagogów dawniejszego autorementu było wyuczyć ucznia gry na jakimś instrumencie, dać mu podstawy technicznego opanowania tegoż, choćby kosztem braku wszelkiego żywego i bezpośredniego stosunku do samej muzyki. Epoka dzisiejsza neguje te, w gruncie rzeczy do płytkiego dyletantyzmu prowadzące metody wychowawcze i zmienia zasadniczo swe wymagania i postulaty w stosunku do pedagogji muzycznej.

Zadaniem pedagogji muzycznej jest dziś przedewszystkiem nauczyć młodzież słuchania muzyki, wykształcić w uczniach, w stopniu, uzależnionym przez ich wrodzone dyspozycje fizjologiczne (słuch), psychiczne (możność ujmowania struktur dźwiękowych jako pewnych muzycznych całości, co jest — jak wykazują badania eksperymentalne — niezależne od słuchu i stopnia jego subtelności) i ogólny poziom duchowy, maksymalny rozwój muzykalności, możność intenzywnego, estetycznego przeżywania muzyki i rozumienia najgłębszych treści i wartości tej sztuki. Pedagogja muzyczna w ten sposób określając swe cele i zadania, usiłuje wykształcić nie tyle wirtuozów instrumentalnych, ile ludzi, umiejących słuchać muzyki; w konsekwencji tego stanowiska, daje ona możność najszerszym warstwom znalezienia swego stosunku do muzyki, możność podejścia do tej sztuki, na platformie, w zasadzie podobnej nieco do tej, na jakiej buduje się ich stosunek do sztuk plastycznych. W odniesieniu do tych ostatnich bowiem, każdy ma możność podejścia, przeżywania, a nawet rozumienia ich wartości istotnych, każdy, kto ma w tym kierunku pewne upodobania, mimo, że sam nie maluje, rzeźbi etc. Każdy, kto ma wrodzony zmysł estetyczny, może podziwiać twory sztuki plastycznej, nie musząc w tym celu aktywnie (produktywnie lub reproduktywnie) w tym zakresie pracować.

Przetransponowując to na teren muzyczny, można powiedzieć, że nie każdy, kto pragnie i może dzięki swym wrodzonym dyspozycjom podejść do muzyki, musi wpierw opanować technikę gry na jakimś instrumencie. Wprawdzie nie można zaprzeczyć, że aktywne opanowanie np. techniki malarskiej lub instrumentalnej niezmiernie pogłębia stosunek jednostki do danego rodzaju sztuki, niemniej jednak dzieje się to tylko u jednostek z natury już

w tym kierunku uzdolnionych, a całym szeregom innych, przymuszanych (co się jeszcze do niedawna działo) lub przymuszających się (co się jeszcze i dziś dzieje) do tego ze względów bardziej zewnętrznych, nie tylko że nie pomaga w zrozumieniu danej sztuki, ale wręcz niweczy w nich możliwość bezpośredniego podejścia do niej. Wprawdzie można temu przeciwstawić twierdzenie, że wychowanie muzyczne rozwija utajone lub wrodzone, ale niewielkie dyspozycje w tym kierunku; ale dzieje się to tylko wtedy, jeśli wychowanie to jest skierowane właśnie na rozwój dyspozycyj muzycznych (n. p. słuchu, poczucia rytmicznego, pamięci muzycznej i t. p.), a nigdy, jeśli polega li tylko na wyuczeniu — po ciężkich wstępnych trudach i mozołach — pewnej ilości „kawałków" na fortepianie, skrzypcach lub innym instrumencie.

To też dziś już dają się zauważyć obok siebie tak sprzeczne napozór fakty, że z jednej strony coraz mniejsza ilość młodzieży garnie się do nauki gry instrumentalnej, a z drugiej, kultura muzyczna rozprzestrzenia się do rozmiarów, dotąd niebywałych, obejmując sobą coraz szersze masy ludzi, sięgając w warstwy społeczne [3]), które do niedawna żywiły się tylko odpadkami prawdziwej kultury muzycznej.

Ten zasadniczo zmieniony kierunek wychowania muzycznego, uwarunkowany psychiką człowieka dzisiejszego i warunkami współczesnego życia społecznego, dziś rozpoczyna się dopiero na szerszą skalę realizować. Pełnej jego realizacji stoi narazie jeszcze na przeszkodzie zbyt wielka ilość aktywnie pracujących pedagogów starszego typu oraz ludzi zapatrzonych wstecz, w wartości, normy i kanony towarzyskie generacji poprzedniej. Niemniej jednak kierunek ten doszedł już do wykształcenia szeregu specjalnych metod umuzykalniania, stworzył sobie kadry pedagogów rozumiejących w całej pełni istotne cele nowoczesnej pedagogji muzycznej i zdobywa sobie zwłaszcza na Zachodzie coraz większą ilość zwolenników w kołach pedagogów, wśród których nie brak jednostek naprawdę twórczych w tym zakresie.

Metody wychowawcze współczesnej pedagogji, nie tak niedostępne (z ekonomicznego punktu widzenia) i żmudne, jak nauka gry instrumentalnej, bardziej odpowiadają zmienionym warunkom życiowym doby obecnej, pozwalają szerszym masom zdobyć sobie przynajmniej wstępny stopień wykształcenia muzycznego i tem samem przyczyniają się w znacznym stopniu do podniesienia ogólnej kultury muzycznej.

[3]) Dowodem tego są niezliczone ilości chórów i orkiestr robotniczych i włościańskich istniejące obecnie w Rosji, w Niemczech, po części także i u nas. Zespoły te wykonują bardzo często, obok utworów popularnych i kompozycje poważne, nawet nowoczesne, czemu na rękę idzie wielu kompozytorów współczesnych (np. Hindemith, Weill i w. in).

Z metod tych najbardziej znaną dziś i rozpowszechnioną jest gimnastyka rytmiczna E. Jaques-Dalcroze'a, szwajcarskiego pedagoga i kompozytora. Opiera się ona na ścisłem skoordynowaniu elementów i grup rytmu muzycznego z pewnemi ruchami ciała ludzkiego i pozwalają w ten sposób kształconym jednostkom zapoznać się z takimi czynnikami konstruktywnemi muzyki, jak rytm, dynamika i agogika, po przez aktywne przeżycie ich we własnym ruchu. Ruchowa realizacja tych czynników łączy się tu jednak stale z elementami melodyki i harmoniki, które również, w ćwiczeniach pewnego typu, znajdują swój korrelat motoryczny. W ten sposób gimnastyka rytmiczna, kształcąc przedewszystkiem poczucie rytmiczne wychowanków, na tym podłożu zaznajamia ich z wszystkimi pozostałymi elementami muzyki; wymagając tylko ich słuchowego ujęcia i ruchowej reprodukcji, pozwala je uczniom o wiele bezpośredniej ująć, o wiele silniej przeżyć, aniżeli to się stać może w związku z nauką gry instrumentalnej.

Inny kierunek nowoczesnego wychowania muzycznego tworzy również nauka solfeżu kształcąca przedewszystkiem zmysł melodyczny (obejmująca: zapoznawanie się z interwałami melodycznemi, śpiewanie z nut, dyktat i improwizację melodyczną), uprawiana przed Dalcrozem, ale przez niego ujęta w nowe formy, następnie metoda umuzykalniająca niemieckiego pedagoga F. Jödego, t. zw. Tonika-do-metoda i inne.

Metody te usiłują zapoznać uczniów na drodze słuchowej z wszystkimi czynnikami struktury dzieła muzycznego; gimnastyka rytmiczna czyni to głównie w odniesieniu do rytmu, tempa, dynamiki i agogiki, solfeż przedewszystkiem w odniesieniu do melodyki, w dalszem swem stadjum również i harmoniki. Celem tych wszystkich metod jest umożliwić dzieciom i młodzieży ujęcie i zrozumienie muzyki w zupełnej niezależności od wszelkiej gry instrumentalnej. W zakresie tej ostatniej bowiem piętrzą się przed początkującym tak wielkie trudności natury technicznej, że dziecko skoncentrowane na tem, by im podołać, nie ma czasu grając, słuchać tej muzyki, którą wykonuje. Dopiero wieloletnia praca, prowadząca do zupełnego opanowania i zmechanizowania techniki instrumentalnej pozwala pracującemu abstrahować od kompleksu czynności zewnętrznych i odnieść się po przez nie do samej treści muzycznej. Mechanizacja techniki pochłania zwłaszcza u dziecka tyle energji i czasu, kładzie między jego ochotę do muzycznej aktywności, a realizację tej ochoty tyle przeszkód, na pierwszy rzut oka z samą muzyką mało mających wspólnego, że zanim dojrzewa ono, by na tej drodze dotrzeć do istotnych walorów muzycznych, już miało czas — i po części słuszne powody —

by zniechęcić się do tej sztuki. Tylko nieliczne, z natury wybitnie muzykalne jednostki nie dają się zniechęcić trudnościami tego stadjum wstępnego i wychodząc z katuszy znaków, gam, palcówek i ćwiczeń jednak znajdują po przez nie drogę do samej m u z y k i. Odrzucenie tego balastu, który na olbrzymi procent nawet muzykalnych z natury osób działał i nadal działa destruktywnie, jest hasłem nowoczesnej pedagogji muzycznej; zaś celem jej: stworzenie dla najszerszych mas muzykalnych (mniej lub więcej) osób drogi prostej i najbliższej do bezpośredniego ujęcia samej muzyki, bez zewnętrznych akcesorjów i ciężkich do pokonania (z psychofizycznego i ekonomicznego punktu widzenia) zagadnień technicznych.

Że tego rodzaju tendencje mają swoją genezę, a zarazem znajdują poparcie w obecnych stosunkach ekonomiczno-socjalnych, jest chyba całkiem jasnem. Wychowanie muzyczne uniezależnione od posiadania kosztownego instrumentu i wielogodzinnej pracy dziennie, umożliwiającej dopiero zdobycie pewnej techniki instrumentalnej, pozwala również i warstwom pracującym zdobyć sobie wstępne, elementarne wykształcenie muzyczne; wykształcenie to, popierane rozpowszechnieniem muzyki dzięki radju i instrumentom mechanicznym, nie zatraci się w życiu późniejszem człowieka pracującego, ale — racjonalnie rozwijane i karmione d o b r ą m u z y k ą[4]), wzmoże się i rozszerzy, otwierając masom pracującym nowe i szlachetne dziedziny radosnych przeżyć.

Umuzykalnianie najszerszego ogółu nie tylko wytworzy szeregi chętnych i żywo reagujących na muzykę słuchaczy, ale pozwoli też raczej na selekcję jednostek wybitnie zdolnych i muzycznie twórczych (wybijających się już niewątpliwie w pierwszem, elementarnem stadjum kształcenia zmysłu muzycznego), które się tej sztuce zawodowo poświęcą, aniżeli się to dziś jeszcze dzieje, gdy po większej części warunki z e w n ę t r z n e decydują o tem, czy dana jednostka poświęci się muzyce, czy też obierze inny, bardziej lukratywny zawód.

Metody wyżej wskazane nie są dziś jeszcze całkowicie przeprowadzone; szkolnictwo muzyczne nie może oderwać się od utartych przez szereg generacyj torów i dróg, fałszywe ambicje niezliczonych pseudo-wirtuozów, wychowawców i rodziców są zbyt silnie jeszcze zakorzenione, by zerwać z poglądem, że tylko instrument może być pośrednikiem stosunku człowieka do muzyki. Jeszcze za wiele osób żyje dziś przeszłością, aby zanikło bezmyślne kucie ćwiczeń, dążenie do opanowania instrumentu (ofiarami są

---

[4]) Wielkie znaczenie mają tu koncerty ludowe (t. zw. Volkskonzerte), które w Niemczech — nie mówiąc już o Rosji — cieszą się ogromną frekwencją i powodzeniem.

tu przeważnie fortepian lub skrzypce) i naiwne popisywanie się w ciężkim trudzie wypracowanymi utworami.

Jednak wyżej wspomniane metody umuzykalniania młodzieży stoją już silnie obok nauki gry instrumentalnej, zdobywają sobie coraz większe znaczenie i uznanie, rozjaśniając cośkolwiek nieszczęsnym ofiarom zeszłowiecznych poglądów i ambicyj w głowie, a przedewszystkiem w uchu [5]).

Zdaje się jednak, że niedalekim jest już czas, kiedy reforma wychowania muzycznego ogarnie wszystkie kraje Europy [6]) i kiedy za swój punkt wyjścia przyjmie to, co we wszystkich innych gałęziach pedagogji ogólnej przyjęto za zasadę nie do obalenia, a mianowicie: ścisłą zależność pedagogji od wyników badań psychologicznych.

Uzależnienie wychowania muzycznego (w szczególności wychowania dzieci) od psychologicznych praw rozwoju dziecka i rozwoju jego zmysłu muzycznego, oto dalszy postulat nowoczesnej pdagogji muzycznej, postulat, który jak dotąd nie znalazł swego rzecznika i wyraźnego sformułowania [7]).

Zajmując się od kilku lat psychologją muzyczną dziecka, doszłam do przekonania, że tylko tego rodzaju nauczanie, które będzie się ściśle stosować do praw psychicznego rozwoju dziecka, a w szczególności do praw rozwoju jego zmysłu muzycznego, będzie mogło stanowić istotną podstawę dla rozbudzenia i maksymalnego rozwinięcia jego uzdolnień muzycznych.

Rozwój stosunku dziecka do muzyki odbywa się — jak to już w innych pracach szerzej przedstawiłam — stopniowo, przechodząc przez kilka stadjów, w ciągu których dziecko zdobywa sobie kolejno zrozumienie dla poszczególnych czynników konstrukcji muzycznej. Tak więc wpierw w ciągu 5—6 pierwszych

---

[5]) I w tym zakresie jednak zdołały się w tak krótkim stosunkowo czasie wytworzyć najrozmaitsze odchylenia i zboczenia, które odwracają uwagę szerokiej publiczności od istoty i celu tych metod. Obok Dalcrozowskiej gimnastyki rytmicznej, która wyłącznie stanowi środek umuzykalniania (a tylko w swem ostatniem stadjum tworzy podłoże dla t. zw. plastyki t. j. tańca artystycznego), powstaje dziś cały szereg mniej lub więcej domorosłych, mniej lub więcej usankcjonowanych wielkiemi nazwiskami szkół „rytmo-plastyki", „tańców plastycznych", „tańców rytmicznych" (jakoby taniec mógł być nierytmiczny!) i t. p., które zapożyczając się silnie u Dalcroze'a, kładą mimo to punkt ciężkości na pierwiastek taneczny lub gimnastyczny, usuwając właściwy cel tego rodzaju metody zupełnie w cień. — Nie negując w zupełności tych poczynań, o ile prowadzą one do pewnych wyników w zakresie tańca artystycznego, należy je kategorycznie oddzielić od wszystkich metod umuzykalniania i wykluczyć z zakresu wychowania muzycznego.

[6]) Dziś ogarnia ona dopiero niektóre centra Szwajcarji i Niemiec.

[7]) Potencjalnie zawiera on się w pracy G. Schünemanna p. t. Musik-Erziehung, której część druga poświęcona dopiero zagadnieniom wychowania muzycznego, jeszcze nie wyszła drukiem.

lat swego życia uzyskuje ono zrozumienie dla rytmu, później (między 7. a 10. rokiem życia) dla melodji, a dopiero najpóźniej, pod koniec okresu dzieciństwa (10—12 r.) dla harmonji, struktury formalnej, barw instrumentalnych i t. p. Czy nie słusznem, bo najbardziej zgodnem z rozwojem naturalnym, byłoby zatem dostosować do tego ściśle układ i następstwo metod wychowania muzycznego dzieci? Metody umuzykalniania dziś wykształcone wystarczyłyby tu w zupełności, tylko zamiast równoczesnego ich stosowania obok nauki gry na instrumencie, należy je w pewien racjonalny sposób uszeregować. Czyż nie należałoby w okresie pierwszych 6—8 lat życia dziecka, kiedy ono tak silnie i samorzutnie reaguje na rytm motorycznie i przeżywa go stale całem swem ciałem, wprowadzać je zwolna w muzykę drogą gimnastyki Dalcrozowskiej (wyłącznie tylko nią), która właśnie opiera się na ścisłem skoordynowaniu ruchów ciała z rytmem muzycznym i jego najrozmaitszymi przejawami? W okresie między 7 a 10 r. życia, kiedy w dziecku zaczyna przeciętnie rozwijać się zmysł melodyczny, kiedy istnieje w niem już możność ujęcia i ścisłej (mniej lub więcej) reprodukcji najrozmaitszych struktur melodycznych, należy wprowadzić naukę solfeggia, wraz z zapoznawaniem dzieci z pismem nutowem. A dopiero po szeregu lat takiego umuzykalniania wstępnego, można dziecku, które wykazało wybitne zdolności muzyczne i ma do tego ochotę, pozwolić na naukę gry instrumentalnej, do której, przygotowane już uprzednio słuchowo, może podejść wprost, przeskakując tak nudne dlań pierwsze stadja zapoznawania się ze znakami muzycznymi i elementarnemi zasadami tej sztuki (jak n. p. takt, rytm, wartości nut i t. p.).

Umuzykalnianie wstępne, o ile ma rzeczywiście objąć najszersze warstwy społeczeństwa powinno mieścić się w ramach szkół powszechnych, które dziś wprowadzają już wszędzie naukę solfeżu[8]), a w Szwajcarji, ojczyźnie Dalcroze'a także i gimnastykę rytmiczną.

Sądzę, że projektowana tu zasadnicza reforma szkolnictwa muzycznego nie jest utopją, że dokona się w ciągu najbliższych dziesięcioleci, skoro zrozumienie konieczności psychologicznych podstaw wszelkiej pedagogiki wsiąknie w szersze warstwy publiczności, skoro zmienione warunki zewnętrzne nie pozwolą nikomu marnować swych energij w kierunku, dla danej jednostki nieodpowiednim i skoro zanikną te paradoksalne postacie wychowawców dawnego typu, którzy uczyli młodzież gry instrumentalnej, a nie muzyki!

---

[8]) Niestety nauka ta ogranicza się przeważnie do śpiewania szeregu piosenek, lub co gorsza, do wkuwania w dzieci teorji gam, z któremi one nie wiedzą co począć.

Dopiero tak zreformowane wychowanie muzyczne pozwoli najszerszym masom znaleźć konkretne podstawy dla ich stosunku do muzyki, z drugiej zaś strony pozwoli definitywnie odgraniczyć od siebie szeregi dyletantów muzycznych od naprawdę muzykalnych fachowców-specjalistów. Każdy otrzyma wstępne wychowanie muzyczne, a tylko jednostki naprawdę uzdolnione poświęcą się tej sztuce zawodowo jako twórcy, odtwórcy, pedagogowie lub teoretycy. W ten sposób dopiero mogą tu zostać osiągnięte zdrowe stosunki, podobne do tych, które panują w zakresie sztuk plastycznych: rysować uczymy się w szkole wszyscy (co ma na celu rozbudzenie zmysłu estetycznego w tym zakresie), ale malarzami, rzeźbiarzami, architektami zostają ci, którzy mają w tym kierunku pewne twórcze zdolności.

Nie należy wątpić, że tego rodzaju odgraniczenie dyletantyzmu od prawdziwej sztuki (twórczej, czy odtwórczej), niezmiernie korzystnie wpłynie na ogólny poziom i stan tej ostatniej, nie pozwalając tak jak się to dziś dnia jeszcze dzieje, zewnętrznie wykształconym jednostkom zajmować odpowiedzialne stanowiska pedagogów, osobom, z muzyką samą nie wiele mającym wspólnego, kierować smakiem niesamodzielnej publiczności i obniżać tem samem ogólny poziom kultury muzycznej.

Nie należy z tego, co powyżej powiedziałam sądzić, jakobym w ogólności negowała grę instrumentalną, uznając ją za zbędną i niepotrzebną dla szerokiej publiczności. Jasnem jest, że ci, którzy mają ku temu odpowiednie zdolności, mają do tego pełne prawo, nawet jeśli nie traktują tej pracy zawodowo. Za zbędne i niepotrzebne, a nawet szkodliwe uważam natomiast przymuszanie dzieci niezdolnych i niezainteresowanych w tym kierunku do nauki gry instrumentalnej, która im zmysłu muzycznego rozwinąć nie może (a jeśli, to w bardzo minimalnym stopniu), a bardzo często niweczy w nich ostatnią iskierkę zainteresowania w odniesieniu do muzyki. W tym wypadku o wiele lepiej jest uczyć dziecko słuchania muzyki, wykształcić jego receptywne zdolności[9]) do możliwego maximum, zamiast zabijać te ostatnie bezmyślną pracą nad opanowaniem jakiegoś instrumentu. Dla osób niemuzykalnych należałoby więc, zamiast nauki gry, rozszerzyć bardzo znacznie stadjum wstępne, umuzykalnianie, ażeby im jednak w pewnej mierze umożliwić passywne podejścia do muzyki. Zdaje się jednak, że nawet dla ludzi z natury muzykalnych będzie o wiele

[9]) Żaden człowiek nie jest nigdy całkowicie niemuzykalnym, prócz wyjątkowych, napół patologicznych wypadków pełnej amuzji. Na istotę muzykalności składają się różne dyspozycje psychiczne i psychofizyczne, które w pewnej zarodkowej intenzywności i w różnych stosunkach wzajemnych w każdym normalnym człowieku istnieją.

lepiej, jeśli lata nauki na instrumencie poprzedzą pewnym okresem kształcenia słuchu, zmysłu muzycznego, a dopiero potem, wewnętrznie do tego przygotowani zabiorą się do pogłębiania muzyki na pewnej specjalnej, im odpowiadającej platformie (gry instrumentalnej, teorji, dyrygowania lub kompozycji).

(D. n.)

Dr. C. KLAFTENOWA.

Nowe placówki zawodowego kształcenia dziewcząt.

Rozbudowane w Małopolsce w ostatnich 10 latach żyd. szkolnictwo zawodowe żeńskie — wykazywało przy swym zresztą pięknym rozwoju i doskonałych wynikach — wielką lukę. Nie miało ono możliwości dać swej młodzieży wyszkolenia w tym zawodzie, który każdej kobiecie bez względu na obrany zawód spełniać przyjdzie, a mianowicie w gospodarstwie domowem. Oprócz Szkoły zawodowej żeńskiej Tow. „Ognisko Pracy“ w Krakowie, która dział gospodarstwa domowego od szeregu lat z doskonałymi wynikami prowadzi — inne szkoły musiały zadawalniać się półśrodkami. Do wprowadzenia systematycznej nauki brakło bowiem nietylko odpowiednich lokali i urządzeń, ale i kwalifikowanych sił nauczycielskich. Przygotowania te trwały szereg lat i dziś Szkoła Zawodowa Żeńska Tow. Warsztatów Rękodz. we Lwowie i Szkoła Zaw. żeńska T. W. R. w Przemyślu — działy te otworzyły.

Doniosłość placówek gospodarczego przygotowania żeńskiej młodzieży żyd. podkreśla okoliczność, że z istniejących w całej Polsce różnego typu 27 szkół gospodarczych oraz 33 rolniczych, nie licząc działów gospodarstwa domowego przy każdej szkole zawodowej żeńskiej młodzież żydowska zupełnie nie korzysta. Nieliczne uczennice uczęszczają do Seminarjów naucz. gospodarczych. Młodzież żydowska, pozbawiona dobroczynnego wpływu oświatowego i wychowawczego, promieniującego z podobnych zakładów, nie mogła też oddziaływać na swoje środowisko w kierunku kulturalnego podniesienia go i otoczenia pracy gospodarczej tym pietyzmem i dostojnością, które dziś na tę odwieczną dziedzinę kobiecego działania na nowo spływają. Znaczenie światłej gospodyni — pani domu, odpowiedzialnej kierowniczki domowego ogniska w jego gospodarczym, hygienicznym i administracyjnym





Szkoła Gospodarstwa Domowego T. W. R. we Lwowie.

zakresie — nie mówiąc o względach wychowawczych i estetycznych — zrozumiane jest dziś przez państwa i narody a i przez kobiety same, które zrzeszone w potężnych organizacjach, świadomie odczuwają i przeżywają swój wpływ i udział czynnika ekonomiczno-kulturalnego w życiu społecznem.

Inicjatywy i aktywności w powyższym kierunku nie brakło i w społeczeństwie żydowskiem, czego wyrazem są ostatnio do życia powołane trzy szkoły gospodarcze we Lwowie i Przemyślu przy tamt. szkołach zawodowych oraz we Wilnie jako osobna instytucja. Z trudem pokonano wiele przeszkód. Wysiłki szkoły lwowskiej poparło Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przez przyznanie subwencji 2.000 zł. na cele inwestycyjne, ponadto odniosły starania Związku dla Szerzenia Wykształcenia Zawodowego wśród Żydów w Małopolsce skutek pomyślny. Ważną i decydującą jest i tu ofiarność społeczeństwa, które dla tych zakładów zaczyna okazywać duże zrozumienie.

Program Szkoły lwowskiej i przemyskiej obejmuje szkolenie w gospodarstwie domowem: a) uczennic szkoły zawodowej jako w przedmiocie obowiązkowym; b) w jednorocznej Szkole Gospodarstwa domowego w zakresie potrzeb rodziny w mieście oraz dla osób chcących się poświęcić gospodarstwu domowemu zawodowo w charakterze kierowniczek gospodarstw, pensjonatów, ochronek, większych gospodarstw i t. p. c) na kursach kilkumiesięcznych dla pań domu; d) na kursach dla pomocnic domowych. W zależności od stopnia przygotowania uczennic i celu nauki program uwzględnia przedmioty teoretyczne jako podstawę i uzupełnienie pracy praktycznej. I tak obejmuje plan szkoły jednorocznej obok zajęć praktycznych, do których należy: gotowanie, wypiekanie, pranie, porządki domowe, zakupy, zapasy zimowe, — teorję gospodarstwa domowego, higjenę ogólną, higjenę dziecka, pomoc w nagłych wypadkach, towaroznawstwo spożywcze i chemję życia codziennego, rachunkowość domową i prowadzenie ksiąg gospodarczych, estetykę mieszkań i naukę obywatelstwa.

Wdzięcznem zadaniem szkoły będzie, by postęp w udoskonaleniu każdej pracy, jej racjonalizacji, dotarł drogą nauki i do tych elementarnych komórek życia społecznego, jakie przedstawia każde gospodarstwo. Jako szkoła żydowska będzie miała misję, stojąc na gruncie tradycji żydowskiej i przestrzegając wskazań rytuału, — wydobyć w świecie tej tradycji tkwiący — nierozerwalny splot historji i mitu, — nauki i przepisu, poezji i nastroju, które składają się na ducha swoistego domu żydowskiego. Iść śladami najlepszych tych tradycyj dla umocnienia i upiększenia domu żydowskiego, będzie przewodnią myślą tych nowych placówek kształcenia dziewcząt żydowskich.

Uroczyste otwarcie szkoły gospodarstwa domowego we Lwowie odbyło się dnia 8. grudnia 1931 przy obecności przedstawicieli władz samorządowych ogólnych i żydowskich oraz szeregu najpoważniejszych instytucyj społecznych, naukowych i kulturalnych.

Przemówienia wygłoszone przy tej okazji, a to pp. rabina Dra Lewina, posła Jaegera (im. Żydowskiesj Gminy Wyznaniowej), prez. Dra J. Parnasa (im. Stow. Leopolis Bnei Brith), Dra M. Schaffa (im. Centralnego Komitetu Opieki nad Sierotami) oraz Diny Karlowej (im. Centrali Zrzeszeń Kobiecych) odzwierciedliły wszystkie mir i uczucie głębokiej wdzięczności, z jakiemi odnosi się do poczynań Towarzystwa Warsztatów Rękodzielniczych dla dziewcząt żydowskich całe społeczeństwo żydowskie. Zapewnienie poparcia ze strony wszystkich tych czynników jest umocnieniem i rękojmią dla Towarzystwa w dalszych jego wysiłkach.

RÓŻA MELZEROWA.

O ważną instytucję.

Z chwilą gdy w roku 1914 padły pierwsze strzały — pojawiły się też pierwsze sieroty wojenne, pierwsze gromadki dzieci opuszczonych, głodujących, tonących w zaniedbaniu ciałek i duszyczek swoich. Liczba ich rosła bezustannie — z każdem zwycięstwem, jak z każdą klęską.

Trzeba przyznać, że t. zw. „Hinterland" nędzą tych pośrednich a najniewinniejszych ofiar barbarzyńskiej rozgrywki antagonizmów między narodami świata — stosunkowo szybko i rychło przyjął ad notam. Także w Polsce. Przytułki, sierocińce, przystanie, ochronki i t. p. powstały względnie licznie i stosunkowo szybko. Jak bardzo skromne było owo zaopatrzenie — stanowiło ono i stanowi po dziś dzień r a j w porównaniu z piekłem, z jakiego dzieci wybawione zostały. Dzieci osierocone, opuszczone, zaniedbane, niedorozwinięte, upośledzone!... Pięknie to było i jest.

O najnieszczęśliwszem jednak dziecku nie pomyślano!

Dziecko o c i e m n i a ł e — którego nikt przygarnąć nie chce a nawet nie może, bowiem wychować je potrafi jedynie kwalifikowana siła, a zatem specjalny Zakład. Dziecko ociemniałe, którego szeregi powiększały w sposób zastraszający szkarlatyna i inne zakaźne choroby — źle albo zgoła nie leczone wśród ówczesnych stosunków, to dziecko ociemniałe, w szczególności żydowskie, pozostało zignorowane na całym obszarze Polski. Ani jeden, choćby

najskromniejszy przytułek nie został dlań stworzony! „Ratujmy co zdrowe, normalne, wartościowe“ było dewizą „praktycznych“... „rzeczowych“ w owym zdziczałym okresie czasu. Charitas — piękna starożydowska — poszła precz. Miejsce jej zajęła „praca społeczna“ — par excellence „logiczna“ i „praktyczna“.

Nadeszła chwila w której nędza owych najsmutniejszych pasierbów losu, wylęgać poczęła na ulicę. Ociemniały, zgłodniały, biedny, młodszy i starszy żebrak zwracał na się uwagę swoich i obcych. Niebawem męty, jakie ma każde społeczeństwo, zajęły się nimi, używając ich jako instrumentu dla łatwego zysku.

Nareszcie ulitowała się nad owymi out-siderami opieki społecznej — jednostka energiczna, zdolna do ofiar. Dzięki niestrudzonym jej usiłowaniom, które zaprowadziły ją aż do Ameryki w jej pracy propagandystycznej, stanął Zakład dla ociemniałych dzieci żydowskich — pierwszy i dotąd jedyny wPolsce, t. zn. w państwie o trzymiljonowej ludności żydowskiej.

Udało się realizatorce myśli stworzenia takiej instytucji uzyskać — w mieście Bojanowie (województwo Poznańskie) wspaniały gmach, w którym Zakład umieściła, urządzając go do najmniejszych szczegółów i zaopatrując w pierwszy żydowski zespół nauczycieli — wyszkolonych ad hoc w Berlinie i Warszawie.

Wzorowy kierownik utrzymuje całość na wysokości nowoczesnych wymagań pedagogiki i administracji.

Jednostka — zdołała stworzyć i oddać do użytku społeczeństwa żydowskiego w Polsce pierwszorzędny Zakład dla najcięższych kalek, które jednak — dzięki współczesnym metodom wychowania i szkolenia zawodowego — stać się mogą użytecznymi członkami społeczeństwa zamiast, jak dotąd, być jego ciężarem i zakałą. Owa jednostka twórcza zdołała także powołać do życia „Centralne Stowarzyszenie dla opieki nad żyd. dziatwą czterozmysłową“ (ociemniałą lub głucho-niemą) w całej Polsce — z siedzibą w Warszawie, zainteresować koło szlachetnych osobistości żydowskich i poważny odłam społeczeństwa naszego w stolicy Państwa. Owo nieliczne — jak dla danego celu — grono, utrzymuje Zakład w Bojanowie — położony jak pałac wśród własnego parku otoczonego łąkami, polami i lasami a graniczący zarazem bezpośrednio z miasteczkiem o zupełnie zachodniej kulturze, oddalonem o 2 godziny jazdy kolejowej od stołecznego miasta Poznania.

Jak w bajce!...

I jak w bajce przemieniają się tam — w tym Zakładzie — małe .brudne zwierzątka — (dzieci ciemnych, ubogich, — zacofanych rodziców żydowskich z zapadłych miasteczek Ghetta (Z Wschodniej Małopolski mamy ich w „Bojanowie“ 23) — w małe

„książką“ — pod względem wszczepionej im kultury, pod wpływem niezrównanego grona pedagogiczno-wychowawczego. Po dwu tygodniach pobytu w „Bojanowie“ żadne dziecko — które ignorowało przedtem istnienie chustki do nosa, — nie zasiądzie do stołu bez serwetki.

„Bojanowo“ ma już wyszkolonych zawodowo wychowanków — pracowników, którzy — po opuszczeniu Zakładu usamodzielnili się: w szewstwie, w koszykarstwie i jako masażyści.

Czytanie, pisanie — tak pismem „Bruilla“ jak na zwykłej maszynie — (ofiarowanej przez członkinię Zarządu panią Rafałową Szereszowską) — rachunki, historja, geografja (zapomocą t. zw. „wypukłej mapy“) i t. p. oto przedmioty nauczania. Przygotowanie zawodowe najważniejszą odgrywa rolę. Głównie uprawianą jest sztuka masażu. Pierwszy, w zupełności wyszkolony masażysta, wychowanek Zakładu w Bojanowie — osiadł w Warszawie i najlepsze ma widoki na byt niezależny (Jest nim Eljasz Preński, z Łomży, — Warszawa, ulica Złota Nr. 50 m. 7).

Niezbyt liczne grono — (należą doń między innymi: p. profesor rabin Dr. Schorr, p. prof. Bałaban, bankierzy: b. senator Rafał i Michał Szereszowscy itd. itd.) z trudem i troską niewymowną zdołało utrzymywać Zakład w Bojanowie przez przeciąg lat pięciu — t. j. od roku 1926.

Ręce im opadają!... energja ich się wyczerpuje. Zakładowi pierwszorzędnemu pod każdym względem grozi likwidacja! A wtedy przepadłby nietylko znaczny majątek żydowski — (gmach, wartości najmniej 100.000 dolarów) ale — co równie ważne a może nawet ważniejsze: zaczątek, punkt stały — około którego skrystalizować się ma stopniowo całkowite dzieło opieki nad dzieckiem ctero-zmysłowem, t. zn. jak wyżej powiedziano, dzieckiem ociemniałem lub głuchoniemem. Ten drugi typ ułomnych znalazł również przytułek i fachowych wychowawców w Zakładzie Bojanowskim. Umożliwiła to dobrodziejstwo obszerność budynku a nakazywała okoliczność, że w całej Polsce mają Żydzi zaledwie 4 małe przytułki i jedną szkółkę bez internatu (we Lwowie) dla owych tak poważnie fizycznie upośledzonych — a przecież w całej pełni zdolnych do zarobkowania — przy odpowiedniem wychowaniu i zawodowem wyszkoleniu.

Żadna „grupa szlachetnych ludzi“, żadne „Stowarzyszenie“ nie jest w stanie zaspokoić na dalszą metę potrzeb Zakładu o znaczeniu centralnem, gdyż brak im autorytetu poza siedzibą swoją, a tem mniej spełnić mogą obowiązek rozbudowy dzieła opieki, które ogarnąć powinno z czasem wszystkich, dotkniętych najfatalniejszą ułomnością, wymagającą wychowania zakładowego.

Jest to obowiązek i zadanie Gmin żydowskich! Związku Gmin! który winien być twórcą i orędownikiem wszelkich instytucji o charakterze centralnym.

Jak długo nie zaistnieje ów upragniony a tak konieczny „Związek" — obowiązek utrzymywania Zakładu o znaczeniu centralnem jak „Bojanowo" przyjąć musi na się grupa 30 gmin największych w Polsce, świadcząc przeciętnie po 100 zł. miesięcznie. Jestto — dla każdej z Gmin większych — kwota stosunkowo mała.

Kuratorja i Zarząd Zakładu w Bojanowie wystosują w najbliższym czasie odezwę w tym przedmiocie do owych trzydziestu Gmin.

Rok pracy Poradni zawodowej dla Młodzieży żyd. we Lwowie.

podał: Dr. Józef Weinbaum, Kierownik Poradni.

Myśl założenia dla młodzieży żydowskiej we Lwowie Poradni zawodowej połączonej z pośrednictwem pracy dla terminatorów, oddawna już nurtująca w sferach żydowskich pracowników społecznych, doczekała się z końcem r. 1930 realizacji dzięki staraniom Centralnego Komitetu Opieki nad żyd. sierotami we Lwowie.

Dziś zamykając pierwszy rok pracy tej Poradni pragniemy sobie i innym zdać sprawę z działalności naszej w tym okresie.

Celem naszej pracy jest: zbadać właściwości indywidualne jednostek pod względem psychicznym i fizycznym oraz ustalenie stosunku pomiędzy dążeniami a rzeczywistemi siłami wzgl. zdolnościami badanych osób; drugą zaś wytyczną są dla nas potrzeby społeczne i ekonomiczne, to znaczy aktualny stan rynku pracy.

Ażeby się zorjentować w pragnieniach i dążeniach młodzieży odnośnie kwestji wyboru zawodu Poradnia przeprowadziła ankietę w wyższych klasach wszystkich szkół powszechnych we Lwowie. Opracowanie ankiety dało dużo cennych informacyj, dotyczących ambicji, upodobań i dążeń młodzieży żydowskiej. Na ankietę odpowiedziało ogółem 937 uczestników, wśród których wyznania mojżeszowego było dziewcząt 198 i 112 chłopców.

Wśród zawodów wybranych przez chłopców przeważają zawody umysłowe. I tak oświadczyli się za zawodami:

rzemieślniczemi	19	handlowemi i przemysłow. .	18
umysłowemi	55	rolniczemi	2
artystycznemi	3	niezdecydowanych było . .	15

U dziewcząt żydowskich sprawa wyboru zawodu przedstawia się jak następuje:

zawody umysłowe	145	zawody artystyczne	3
„ rzemieślnicze	25	„ rolnicze	3
„ handlowe	11	„ niezdecydowane	11

Z powyższego zestawienia wynika, że tak dziewczęta jak i chłopcy żydowscy garną się do zawodów umysłowych (urzędnik, nauczyciel, lekarz, inżynier, urzędniczka, nauczycielka, lekarka, aptekarka i t. p.).

Ankieta ta odkryła przed oczyma społeczeństwa ważną bolączkę, tem dotkliwszą, że dotyczy ona przyszłości narodu. Znowu konstatujemy anormalny stan struktury społeczeństwa żydowskiego, w którym znajdujemy kolosalną hyperprodukcję sił kierowniczych w porównaniu z siłami fachowo przygotowanemi do pracy ręcznej.

Poradnia zawodowa musi spełnić wielką misję w życiu Żydostwa, musi zapobiec tej nieraz prawdziwej tragedji, która tylko dzięki temu nie zawsze występuje na jaw, że młodzież osłania ją złotemi skrzydłami fantazji i lekkomyślności. Młodzież żydowska musi być zawrócona z drogi fałszywej; trzeba zdjąć zasłonę z oczu młodzieży żydowskiej. Do rzemiosła, do pracy fizycznej — to hasło ma głosić Poradnia zawodowa.

Dla uświadomienia społeczeństwa o korzyści poradnictwa zawodowego i uczynienia zagadnienia tego bardziej dostępnem dla szerszych warstw, urządzono kilka odczytów na ogólne tematy. W celach zaznajomienia się z warunkami pracy młodocianych, terminowania ich i zawodowego szkolenia podczas t. zw. „praktyki" we fabrykach i warsztatach przemysłowych, nawiązała Poradnia styczność z cechami, kierownictwem szkół zawod. i t. d.

W ciągu roku sprawozdawczego Poradnia zbadała 107 osób (chłopców 83, dziewcząt 24). Przeważnie zgłaszała się młodzież do Poradni, bo opowiadano im, że Poradnia pomoże im znaleść posadę a więc i zarobek. Po pierwszych jednak badaniach młodzież zaczyna rozumieć i oceniać tą pomoc jaką jej Poradnia okazać może. Już po wstępnej rozmowie nawiązuje się łączność pomiędzy pracownikami Poradni a petentami i nieraz młodzież pracująca już zgłasza się do nas, ażeby podzielić się wrażeniami, ażeby zasięgnąć dalszych informacyj co do ustawodawstwa pracy, szkolnictwa zawodowego, warunków terminowania i t. p. Taksamo mieliśmy dużo próśb z prowincji o udzielenie informacyj. Przychodzą krewni i rodzice, którzy w czasach gospodarczo ciężkich nie mogli sobie sami poradzić z pytaniem, dokąd mają skierować swe dzieci. Liczba odwiedzin młodzieży w Poradni wynosi w okresie sprawozdawczym 434.

Na podstawie naszej krótkiej i skromnej pracy rocznej możemy stwierdzić, że dzisiaj Poradnia Zawodowa zaczyna już odgrywać poważną rolę w życiu modzieży żydowskiej. Co się tyczy wyboru zawodu, to okazuje się, że młodzież męska posiada wiadomość tylko o 34 zawodach (wogóle jest zawodów męskich 220), a dziewczęta znają tylko 5 zawodów (wogóle jest zawodów żeńskich 116).

Naogół idzie młodzież w kierunku ekonomicznie fałszywym. Nie zdaje ona sobie dokładnie sprawy z ekonomicznych warunków zawodu. Znaczna część objawia dążność do wyboru jakiegoś zawodu, nie mając o nim żadnego wyobrażenia. Nieraz musieliśmy udzielać rzeczowych i wyczerpujących informacyj w sprawie zawodu, przedstawić dokładnie dodatnie i ujemne strony, a wówczas odnośny klijent cofał się. W 13 wypadkach nastąpiła zmiana zawodu. Z zestawień statystycznych widać, że bardzo dużo naszej młodzieży garnie się do zawodów elektromechanicznych, ale z drugiej strony obserwujemy też większe zapotrzebowanie na praktykantów ze strony przemysłu elektromechanicznego. Przebieg porady zawodowej przedstawia się następująco: Na wstępie przeprowadza się wywiad, który daje możność poznania warunków domowych, skłonności i upodobań indywidualnych kandydata, następnie dokonywane są badania psychotechniczne. W tym kierunku Poradnia posługuje się przeważnie testami. Część testów już wypróbowanych zaczerpnięto z literatury europejskiej, część otrzymała Poradnia od innych pokrewnych instytucyj. W tem miejscu podkreślić musimy, że wprowadziliśmy badania młodzieży żydowskiej przy pomocy testów ułożonych w języku żydowskim częściowo i hebrajskiem. Osiągnęliśmy dzięki temu nadzwyczajne wyniki, które potwierdziły słuszność naszego zapatrywania, że dzieci żydowskie muszą być badane w języku ojczystym, jeśli chcemy by badania dały obraz prawdziwy i zasługujący na pełne zaufanie.

Oprócz badań psychotechnicznych petent podlega i badaniu lekarskiemu. Bada się szczegółowo stan zdrowia kandydata, jego wygląd zewnętrzny, organy wewnętrzne, wagę, wymiary, wzrok oraz słuch. Gdy badania te wykażą, że wybrany przez klijenta zawód jest odpowiednim dla jego zdrowia, jego budowy i uzdolnień, że nie przedstawia żadnych przeciwskazań, lecz jest dlań niemal najodpowiedniejszym, wtedy Poradnia zatwierdza wybór zawodu, dokonany przez klijenta. W przeciwnym wypadku lekarz odradza poświęcenia się zawodowi, do którego klijent z powodu stwierdzonych wad nie nadaje się i przytem wskazuje zawody, które najbardziej odpowiadałyby konstytucji badanego.

Po przeprowadzonych badaniach, to znaczy po wyborze za-

wodu dla petenta następuje dalszy etap pracy, a mianowicie pomoc w zrealizowaniu powziętego postanowienia. Poradnia Zawodowa bowiem tylko wtedy posiądzie realną wartość dla szerokich mas, jeżeli nie ograniczy swej działalności tylko do porad, do wskazania petentowi zawodu, ale da mu także pomoc w zrealizowaniu wskazówek. Chłopców, jak wyżej podaliśmy zgłosiło się w Poradni 83, z nich 33-ech Poradnia ulokowała u odpowiednich majstrów, we fabrykach i t. d.; z 24-ech dziewcząt — umieściliśmy 9. Należy zaznaczyć, że ze znalezieniem dla klijenta warsztatu pracy lub miejsca do nauki nie urywa się nasz kontakt z nim. Poradnia utrzymuje i nadal łączność z młodym pracownikiem, czuwając nad należytem wypełnianiem warunków umowy o naukę i udziela mu w razie potrzeby pomocy prawnej. Przedewszystkiem jednak, obserwując młodocianego w pracy, kontrolujemy wyniki naszych badań i ścisłości naszych orzeczeń. Choć dotychczas skąpym tylko dysponujemy materjałem, to jednak możemy stwierdzić, że w naszej pracy przy wyborze zawodu nie myliliśmy się i obserwujemy, że większa część zbadanych przez nas zadowolona jest ze swego zawodu i swej pracy i że niemniej zadowoleni są pracodawcy z przydzielonego im materjału terminatorskiego. Temsamem spełnia Poradnia swą misję, a w jakiej mierze ona to będzie czyniła zależeć będzie od zrozumienia, jakie dla jej społecznego znaczenia wykażą szerokie masy młodzieży żydowskiej i jej rodziców z jednej — a sfery żydowskich rzemieślników i przemysłowców z drugiej strony.

Pracujemy w bardzo ciężkich warunkach, bo sytuacja gospodarcza jest dzisiaj szczególnie ciężka i skomplikowana. Kryzys ekonomiczny znacznie utrudnia nam spełnienie przyjętych obowiązków wobec społeczeństwa żydowskiego, jednak — nie zrażając się — będziemy nadal dążyć do naszego celu, którym jest współpraca w uzdrowieniu gospodarczem przyszłych naszych pokoleń.

Sprawozdanie

z działu psychotechnicznego Poradni zawodowej dla Młodzieży żyd. we Lwowie.

podał J. Kessler, psychotechnik Poradni.

Dział psychotechniczny jest w każdej Poradni zawodowej istotnym i najważniejszym. Sama jednak psychotechnika jako nauka jest młodą i nie bezapelacyjną. Opierając się na metodzie psychologji eksperymentalnej oraz nauk stosowanych, tworzy potężne

fundamenty pod racjonalny i możliwie doskonały układ stosunków bytu społecznego przez przystosowanie jednostki do właściwego jej pola działania. To, co dotychczas było dziełem przypadku i zbiegu okoliczności, zostaje zastąpione przez system i ład, pod hasłem: doboru zawodowego. Psychotechnika dzisiejsza, w przeciwieństwie do swych założeń pierwotnych dostosowywania jednostki do warsztatu fabrycznego, dąży do znalezienia dla każdego osobnika odpowiedniego dlań pola pracy. Uwzględnia więc psychotechnika przedewszystkiem indywiduum, traktując je jako podmiot pewnych specyficznych mu cech. Zatem ów ustrój psychofizyczny z właściwemi mu dyspozycjami jest przedmiotem badań psychotechnicznych.

Uwzględniając właśnie ten czynnik musieliśmy stworzyć Poradnię dla młodzieży żydowskiej. Już bowiem pobieżne badania psychologiczne w szkołach średnich wykazywały rozbieżność wyników u młodzieży żydowskiej i nieżydowskiej [1]). Ściślejsze eksperymenty wykazały, jak krzywdząco nieraz dla młodzieży żydowskiej wypadają oceny, mierzone skalą, utworzoną na podstawie badań młodzieży aryjskiej. Psychikę zrozumieć — znaczy: przyłożyć normę odpowiednią danej jednostce. Chodzi więc przedewszystkiem o ustanowienie tej skali na podstawie empirycznej. Żmudna to robota, wymagająca obok nakładu czasu i pracy odpowiedniego doboru osobników badanych. Tem jednak Poradnia dowoli nie rozporządza, gdyż skazana jest na dopływ petentów, co znów pozostaje w bezpośrednim związku z ekonomicznem położeniem społeczeństwa.

Tu więc musimy jasno i niedwuznacznie przyznać, że wyniki z okresu jednorocznego nie pozwalają jeszcze na wysnuwanie zbyt pochopnych wniosków, a tem mniej apodyktycznych sądów odnośnie psychiki młodzieży żydowskiej, bezwątpienia najbardziej skomplikowanej na skutek specyficznego położenia bezterytorjalnego narodu. Od pewnej tedy chwili działalności Poradni zacieśniliśmy celowo zakres zawodów i wieku badanych, zdając sobie sprawę z faktu, że tylko stopniowe opanowanie pewnych dziedzin życia gospodarczego i pozytywne wyniki są rękojmią skuteczności takiej instytucji. Odrzuciliśmy przeto (na razie) badanie do szkół wyższych i zawodów wolnych, mając na względzie czynnik pedagogiczny, jaki wypływa z zadania Poradni, mianowicie dążenie do produktywizacji szerokich rzesz młodzieży żydowskiej, spauperyzowanej i wegetującej bez idei przewodniej.

---

[1]) Autor niniejszego zbadał specjalnie młodzież żydowską testami, stosowanemi przez J. Joteykę („Poziom inteligencji młodzieży gimnazjum niższego“) w gimn. żyd. we Lwowie.

Badania nasze oparliśmy na *testach*. Te bowiem uzyskały ostatecznie aprobatę świata naukowego, dzięki swym specyficznym właściwościom. Świadomie też i celowo przeprowadzaliśmy badania nasze indywidualnie, wyjątkowo po dwie osoby równocześnie. Jest to mianowicie sprawa, nietylko samej techniki, ale warunkująca rezultat badania. Schemat i materjał testowy przyjęliśmy wprawdzie gotowy od starszej od nas i zasobnej Poradni Zawodowej „Patronatu nad Młodzieżą Rękodzielniczą“ we Lwowie, aleśmy na tem nie poprzestali, dobierając i kompletując go. Przedewszystkiem zwróciliśmy uwagę na stronę werbalną testów. Nierozwiązanie jakiegoś zadania przez młodzież żydowską wypływa częstokroć z niezrozumienia tekstu; elementarną więc zasadą jest stawianie w przystępnym i zrozumiałym dla niej języku tych pytań, na które oczekujemy odpowiedzi. Ułożyliśmy dlatego analogiczne do polskich, testy w języku żydowskim i hebrajskim.

Stosowaliśmy m. i. następujące testy:

Yerkesa (orjentacja przestrzenna — obliczanie kostek).

Bourdona (uwaga — wykreślanie liter).

Rybakowa (przekształcanie form — tworzenie kwadratów).

Ebbinghausa (uzupełnianie luk w opowiadaniu).

Porządkowanie elementów (układanie zdań z wyrazów).

Pamięć (wyrazów, liczb, form, barw, układu i t. d.).

Opanowanie przestrzenne (liczb — tablica *Schultego*; dróg — labirynty; praw mechaniki — klin między kołami i t. d.).

Opanowanie ruchów (test organizacyjny).

Opanowanie języka (testy *Thomsona*; analogji), i t. d. stosownie do potrzeb indywidualnych.

Punktem wyjścia były dla nas informacje petenta, odnośnie do zamiłowań. Po tej więc linji szły badania, mające stwierdzić, czy nastrój psychofizyczny kwalifikuje danego kandydata do upatrzonego zawodu. W przeciwnym razie następowało gruntowne rozważenie, jakie ewentualne zawody wchodzą w rachubę (wedle uzyskanego schematu dla szeregu zawodów); zadanie niezwykle ciężkie w etapie początkującym, gdy brak ustalonych norm nie daje rękojmi pewności orzeczeń. Jednakże podjęte kroki dały wcale pozytywne wyniki, co nas uprawnia do kontynuowania prób w tym kierunku, aż do definitywnego ustalenia skali.

Jak wspomnieliśmy, badania nasze, prócz charakteru stwierdzania zachodzenia pewnych faktów psychicznych, miały na celu zebranie wyników dla teoretycznych obliczeń. Jednakże szczupłość uzyskanego materjału, jakoteż niejednolitość w doborze osób badanych (wiek, wykształcenie, warstwa społeczna i t. d.) nie zezwalają jeszcze na wysnucie daleko idących wniosków. Z opracowania dotychczasowych wyników osiągamy dwie tezy zasadniczej wagi

dla dalszej naszej pracy: jedna pozytywna, druga negatywna. Tezy te dają się sformułować następująco:

1) Używanie testów paralelnych — poza charakterem kontrolnym — ma ważne znaczenie w zyskiwaniu możliwie objektywnych wyników, danej jednostce specyficznych.

2) Czas trwania testów w wielu wypadkach ustalony przez wypośrodkowanie między pracą uzdolnionych, a przeciętnych ma ulec skróceniu, ponieważ:

a) uzdolnieni wykonywują daną pracę w czasie krótszym, niż ustalony.

b) przeciętni w ciągu tego okresu czasu, a nawet dłuższego — nie dochodzą do lepszych wyników.

Odnośnie do planu na przyszłość przewidujemy — prócz skompletowania ostatecznego rezultatów — przystąpienie do badań zbiorowych w żydowskich szkołach zawodowych i nad młodzieżą szkół średnich celem ewentualnego zmodyfikowania uzyskanej skali, a przedewszystkiem praktycznego zastosowania do potrzeb życiowych.

Kronika.

ŻYDOWSKI OBYWATELSKI KOMITET DORAŹNEJ POMOCY WE LWOWIE.

Nędza szerząca się wśród szerokich sfer społeczeństwa jest zastraszającą i zmusza wszystkich do akcji samopomocowej. Spauperyzowana ludność miasta Lwowa znajduje się nad brzegiem przepaści. Jak ze sprawozdań opiekunów społecznych wynika, prawie jedna trzecia część ludności żydowskiej, bo około 25.000 dusz żyje w skrajnej nędzy i wymaga opieki i pomocy społecznej. W tej liczbie mieści się kilka tysięcy dzieci, ponad tysiąc starców i kalek a pozatem olbrzymia rzesza nieszczęśliwców, szukających pracy i nie mogących jej znaleźć. Ze względu na strukturę ludności żydowskiej mała tylko część korzystać może z funduszów rządowych i z pomocy Wojewódzkiego Komitetu dla walki z bezrobociem.

Wszystkie stronnictwa żydowskie złączyły się razem by rozpocząć akcję samopomocową wśród ludności żydowskiej. Na czele komitetu stoi znany ze swej energji p. Dr. Józef Parnas. W skład Komitetu weszli między innymi wszyscy żydowscy opiekunowie okręgowi i członkowie tutejszego Centralnego Komitetu Opieki nad sierotami. Komitet podzielił się na sekcje. Działalność swoją rozpoczęły sekcja finansowa, dożywiania dzieci, odzieżowa, opałowa, lekarska. Sekcja dożywiania dzieci działa w ścisłem porozumieniu z Miej-

skim Komitetem Opieki nad bezrobotnymi. Otworzono obok istniejących kuchen nową przy ul. Bernsteina, w której dożywia się dziś około 250 dzieci. Na czele tej sekcji stoi znana ze swej działalności i energji Drowa Malwina Brillowa, która chcąc jak największą liczbę dzieci objąć tą akcją wydała w porozumieniu z Prezydjum Komitetu bloczki, których fotografję umieszczamy,



bloczki te cieszą się popularnością wśród szerokich sfer ludności. W kuchniach, ochronkach i klubach dożywia się obecnie 1200 dzieci; niestety dwa razy tyle czeka jeszcze pomocy. Życzyć należy, by akcja zbiórkowa umożliwiła objęcie opieką wszystkich dzieci, potrzebujących pomocy i by zbożna akcja Komitetu uwieńczona została pełnym sukcesem.

Wiadomości z central sierocych.

Z Centrali Białystockiej.

Na posiedzeniu Egzekutywy, odbytem 29. listopada br., w którem uczestniczył delegat Związku p. L. Neustadt, przedłożono sparwozdanie z działalności Prezydjum za ubiegłe 2 miesiące oraz kasowe za I. półrocze 1930/31. Głównem zagadnieniem obrad była redukcja budżetu administracji, zreferowana przez L. Neustadta. Po wszechstronnej dyskusji opracowano zmniejszony o 30% budżet wydatków administracyjnych a Prezydjum poruczono, by porozumiało się z Związkiem w sprawie pokrycia tego budżetu.

Oddziałowi w Grodnie udało się wreszcie wejść w posiadanie domu przy ulicy Św. Trójcy 2. Dokoła praw własności tego domu toczył się przez długie lata spór między naszym oddziałem a gminą żydowską w Grodnie. Stan ten wykorzystała osoba prywatna, lokator, który zajął cały dom nie płacąc przez szereg lat czynszu najmu. Po długich pertraktacjach z tym lokatorem udało się zwolnić część tego domu, w której po przeprowadzeniu stosownych adaptacyj, urządzi się półinternat, mieszczący się dotychczas w lokalu wynajętym.

Sprawozdanie kasowe oddziałów za I. półr. 1931/32.

(kwiecień — wrzesień)

Przychód.

RODZAJ PRZYCHODU	Kwota		% %
Saldo z dniem 1/4 1931	15.668	89	8·8
Subwencje Zarz. Głównego	31.106	—	17·5
Subwencje Komunalne	51.771	87	29·0
Wkładki członków	15.705	47	8·8
Ofiary	9.233	69	5·2
Imprezy	8.164	22	4·6
Subwencje gmin żydowskich	3.088	38	1·7
Pomoc zagranicy	17.846	91	10·2
Opłaty za dzieci	2.723	08	1·5
Dochody z prac dzieci	645	40	0·3
Różne przychody	5.361	68	3·0
Sumy przechodnie	16.782	38	9·4
Razem	178.097	97	100·0

Rozchód.

RODZAJ ROZCHODU	Kwota		% %
Internaty	102·166	15	59.3
Półinternaty	17.482	90	10·1
Opieka prywatna			
Żywienie 6.174.67			
Nauka ogólna 921.50			
Nauka zawodowa 758.13			
Odzież 155.30			
Pomoc lekarska 138.09	8.147	69	4·7
Inne wydatki funkcjonal.	8.067	12	4·7
Sumy przechodnie	14.873	35	8·6
Spłaty za C. K.	2.695	40	1·6
Miejscowe wydatki administr.	18.907	24	11·0
Razem	172.339	85	100·0

Wydatki oddziałów
(według rodzajów pomocy)

Rodzaj pomocy	Kwota		% %	Liczba dzieci	Przeciętny koszt
Internaty	102.166	15	59·3	316	54·86
Półinternaty	17.482	90	10·1	112	26·02
U krewnych	5.382	52	3·1	181	4·96
U obcych	2.249	29	1·3	20	18·44
Dzieci przesiedlone	577	12	0.3	13	7·57
Ogólne wydatki	8.005	88	4·7	642	2·25
Administracja	21.602	64	12·6	642	5·79
Sumy przechodnie	14,873	35	8·6	642	3·99
Razem	172.339	85	100·0	642	44·77

Bł. p. FEIWEL LEW

Ze Świsłocza nadeszła smutna wiadomość, że 1. grudnia zmarł tam zastępca przewodniczącego naszego oddziału bł. p. Feiwel Lew. Zmarły pracował w organizacji opieki sierocej od chwili jej powstania, a działalność jego cechowała niezwykła prostota i zmysł społeczny. Ojcowską miłością otaczał on każde dziecko, starając się ulżyć każdemu w jego troskach i potrzebach. Śmierć Feiwla Lewa jest znaczną stratą dla nas.

Cześć Jego pamięci!

Z Centrali Poleskiej.

Pod przewodnictwem p. Zareckiego i w obecności przedstawiciela Związku p. Goldina odbyło się 10. i 11. listopada br. posiedzenie Egzekutywy, na którem po weryfikowaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, p. N. Holcman złożył sprawozdanie z bieżących czynności, podnosząc w szczególności akcję dokoła kolonij wakacyjnych, urządzonych w b. r., podział i wykorzystanie funduszów pomocy doraźnej, odwiedziny w Dawid-Gródku sprawę loterji fantowej, drzew morwowych otrzymanych od Ministerstwa i ich zaszczepianie na kolonji w Zaścianku i i. Po dłuższej dyskusji przyjęto sprawozdanie do wiadomości, poczem uchwalono upoważnić pp.: Zareckiego, Seraczka i N Holcmana do odwiedzenia szeregu miejscowości, oraz zaszczepić nowych 25 drzewek owocowych w ogrodzie przy kolonji w Zaścianku. W dalszym ciągu obrad zastanawiano się nad redukcją budżetu administracji Centrali a stosując się do wskazówek Związku przedstawionych przez p. Goldina uchwalono opracować nowy budżet na zasadzie jaknajszerszych oszczędności. Odnośnie budżetu bursy rzemieślniczej w Brześciu powzięto po dłuższej dyskusji następujące uchwały: 1) przyjąć do wiadomości oświadczenia pp. Goldina i Za-

reckiego co do dokonanych oszczędności i redukcji w budżecie bursy; 2) Centrala bierze na siebie obowiązek wyegzekwowania zaległych opłat za dzieci, zapewniając równocześnie bursie budżet według stanu wychowanków w dniu 1. listopada licząc ryczałtowo po 60 zł. za jednego wychowanka; 3) gospodarstwo bursy należy i w przyszłości prowadzić za gotówkę; wkońcu 4) uprosić Związek o środki materjalne celem pokrycia deficytu rzeczonej bursy.

Odnośnie dalszej pracy postanowiono zakomunikować Komitetowi budowy nowego domu w Dąbrowicy, że reszta subwencji zostanie mu przekazaną dopiero po wykończeniu dachu na budynku. W sprawie budowli w Stolinie postanowiono zwrócić się do Związku i o przekazanie potrzebnej kwoty do jej wykończenia. Sprawę wyboru przewodniczącego Egzekutywy w miejsce p. Mazora odroczono do następnego posiedzenia. Na skutek przedstawienia Komitetu w Pińsku o podwyższenie subwencji na kolonje letnie uchwalono przyznać temuż komitetowi z funduszu doraźnej pomocy 200 zł., tyle bowiem wynosiły koszta przewozu dzieci tamtejszych na kolonję. Po załatwieniu kilku jeszcze spraw drobnych zamknął p. Zarecki posiedzenie.

Dnia 12. listopada odbyło się pod przewodnictwem p. Zareckiego posiedzenie Prezydjum, na którem opracowano zredukowany budżet administracji Centrali. Redukcji w kwocie przeszło 6.000 zł. dokonano głównie kosztem poborów personelu centralnego biura.

W dniach 17, 18 i 19 listopada przeprowadził delegat Jointu p. Friedman kontrolę kasy i księgowości Centralnego Komitetu, oddziału w Pińsku i w szeregu miejscowości naszego rejonu.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki nad sierotami w Dawid-Gródku odbyło się dnia 8. listopada w obecności delegata C. K. p. N. Holcmana. Po przyjęciu z uznaniem do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału i komisji rewizyjnej dokonano wyboru nowego Zarządu.

W Brześciu ukonstytuował się nowowybrany zarząd, wybierając przewodniczącym p. Lewinsona a zastępcami przewodniczącego pp. Zareckiego i Pomerańca.

Przy gminie żydowskiej w Łunińcu ustanowiono komisję opieki nad sierotami, która weszła w kontakt z naszą centralą.

W Stolinie odbyło się poświęcenie nowo wybudowanego domu dla sierót.

W kolonji letniej w Zaścianku obok Pińska zaszczepiono przeszło 2000 drzew morwowych udzielonych bezpłatnie przez Ministerstwo Pr. i O. Sp.

Zarząd domu sierót w Pińsku przystąpił już do organizowania tradycyjnego balu zimowego na dochód tegoż zakładu.

Zakupiono 2000 kalendarzy, które rozesłano już do wszystkich oddziałów.

FABRYKA WYROBÓW PAPIEROWYCH „IDEAL“
HURTOWNIA PAPIERU, PŁÓTNA I PAPIERÓW KOLOROWYCH.
I. i M. HIMELFARB
Konto czekowe P. K. O Nr. 5489
Telefony 623-04 i 713-82
WARSZAWA, KUPIECKA Nr. 4.
CENY KONKURENCYJNE.

Telefon 503-38
Sz. Goldberg
Warszawa
ul. Nalewki 7, I-sze piętro
KRAJOWY DOM
UBIORÓW DZIECIĘCYCH
WYRÓB WŁASNY
Hurt i detal.

SKŁAD DENTYSTYCZNY
M. BISZKOWICZ
Warszawa, Karmelicka 15
Telef. 228-75 (11-23-75)
Polecamy
w wielkim wyborze wyroby firm zagranicznych. Posiadamy całkowite urządzenia gabinetów, pracowni technicznych oraz mebli aseptycznych.
Ceny i warunki najdogodniejsze.

WYTWÓRNIA
WYROBÓW
SKÓRZANO-GALANTERYJNYCH
D. GOLDWAG
WARSZAWA
ŻELAZNA 95 a.
TELEFON 425-51.

S. KÖNIGSTEIN
HURTOWNY
SKŁAD PAPIERU
WARSZAWA
ELEKTORALNA 5.

Telefony: 607-02 Dyrekcja; 273-37, 792-58 Ekspedycja

Adres telegraficzny:
„PAPSTAL“

RACHUNEK CZEKOWY
W P. K. O. ZA Nr. 969.

HOTEL NARODOWY
WARSZAWA
AL. JEROZOLIMSKA 47
W BLISKOŚCI DWORCA GŁÓWN.
TELEF. 298-41, MIĘDZYMIAST. 345-72



POLECA
POKOJE
OD 6 ZŁ.
ZA DOBĘ

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
—„—	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 737-50.
—„—	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektroralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd. ul. Sienkiewicza 4. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
—„—	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łahiszyńska 1. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Sobieskiego 7. Tel. 84.
TARNOPOL	Żyd. Wojewódzka Rada Sieroca, ul. Konarskiego 1 Tel. 180.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33